Nr 173. Kraków 30 Lipca — Sroda. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE: rocznie zł. austr. 20, półrocznie „ „ 10, kwartalnie „ „ 5, miesięcznie „ „ 2.

POCZTĄ (w państwie Austryackiem): rocznie zł. austr. 24, półrocznie „ „ 12, kwartalnie „ „ 6, miesięcznie „ „ 2 cent. 25.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 lipca.

Jak już nas zawiadomiła wczoraj depesza telegraficzna, Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła w dniu wczorajszym wzięcie pod obrady budżetu na r. 1863 i w tym celu przystąpiła do wyboru nowego wydziału finansowego. Grocholski i Grünwald zaprotestowali w imieniu posłów polskich i czeskich, i oświadczyli, iż niewezmą udziału w obradach nad nowym budżetem. Lubo dzienniki wiedeńskie, które nas dziś w południe doszły, niezawierają jeszcze całkowitego i dokładnego sprawozdania z tego posiedzenia Izby deputowanych, a o rezultacie i uchwale nic jeszcze niewiedzą, wszelako podane przez nas wczoraj zdanie większości 5ciu z komisyi finansowéj i zdanie mniejszości 4ch, tudzież streszczone głosy niektórych mówców w Izbie, zamieszczone w ostatnich dziennikach wiedeńskich, dają poznać stanowisko dwóch głównych w Izbie stronnictw pod względem parlamentarnym. Gdy jednak spór ten nie może mieć dla posłów naszych znaczenia parlamentarnego, albowiem nie idzie im o pobudki, dla których poszli z większością i tacy deputowani, którzy przy téj sposobności całe gospodarstwo finansowe potępiali; ale gdy spór w Izbie polityczne ma dla nas znaczenie, przeto szukaliśmy w oświadczeniach reprezentantów mniejszości, jaką rolę polityczną opozycya sobie zachowała. Dokąd większość idzie, to widzimy: idzie ona do scentralizowania państwa za pomocą konstytucyonalizmu; inna to tylko droga wiodąca do tego samego politycznego celu, jaki miały przed oczyma rządy Bacha. Dla tego dzisiejsze Ministeryum posługuje się z łatwością żywiołami z dawnego systemu w spuściźnie odebranemi; dla tego również pięciu członków większości komisyi mogło się zgodzić na jedno zdanie, jakkolwiek motywa tego zdania ujemną tylko stronę wykazywały projektu rządowego. Ale mniejszość nie przedstawia takiéj jedności celu ani też obojętności na środki. Parlamentaryzm nawet nie był w stanie związać jéj w jedną koalicyę. Czterej członkowie mniejszości dziwnym trafem wyobrażają cztery główne odcienia opozycyi, jakiemi są: wierność konstytucyi, autonomia prowincyonalna, indywidualność historyczno-polityczna, i że czwartego stanowiska posłów polskich nie łatwo zdefiniować w jednem słowie, więc go nie określamy. Też same odcienia w Izbie składają mniejszość. Różnorodne ich położenie naprzeciw obecnego stanu rzeczy nie dozwala im działać wspólnie, nawet w celach parlamentarnych, a gdzie kwestye polityczne przeważają nad parlamentarnemi, tam niekiedy stają oni wbrew sobie. Wykazało się to w nieokreślonem jasno zdaniu czterech członków komisyi, które zastrzega, że każdy z osobna członek téj mniejszości wyłoży oddzielnie swoje zapatrywanie się w Izbie. Zgadzają się te cztery głosy jedynie w tem, czego wymaga tak dobrze ścisłe przestrzeganie konstytucyi jak i stanowisko bądź autonomistów bądź federalistów, to jest, zgadzają się na zwołanie sejmów.

Oświadczenia tych czterech członków w Izbie różnemi od siebie pobudkami poparte, nie mogły być i w celach parlamentarnych zgodne. Dwa tylko z nich zakończyły się protestacyą i wymówieniem się od dalszego uczestniczenia w obradach budżetowych, to jest utrzymaniem się na tem samem stanowisku co względem poprzedniego budżetu; dwa inne głosy nietylko nieposzły w tym kierunku, ale owszem jeden z nich nastręczyć chciał Izbie sposobność wciągnięcia w obrady członków uchylających się, a to radząc dopełnić niejakie formalności konstytucyjne.

Uchwała Izby niemogła być wątpliwą. Stało się zadosyć formie żądanéj przez ministeryum. Rada państwa przystępuje do obrad nad przyszłorocznym budżetem bez względu na swoją niekompletność, bez względu na pominięcie wymagań przepisów konstytucyi. Ministeryum nie przez to odniosło zwycięstwo, iżby przedstawienie finansowe zgodnem było z wszystkiemi warunkami konstytucyonalizmu, ale że się Izba lęka dopuścić ministerstwo do korzystania z § 13 konstytucyi, który jest konstytucyi przeciwstawieniem. Ministerstwo nawzajem niechce korzystać z tego paragrafu, bo mu na ten paragraf żaden kapitalista nie da pożyczki. Ministeryum odniosło parlamentarnie zwycięstwo, ale politycznie przegrało już w komisyi dziewięciu, gdy rozwinęło swoje zasady względem oktrojowania wyższych podatków i ugody na 25 lat z bankiem; przegrało politycznie, gdy na wczorajszem posiedzeniu mówcy większości parlamentarnéj potępili gospodarstwo finansowe i układ nowego budżetu, a za jedną z głównych pobudek wzięcia budżetu pod obrady przytoczyli potrzebę sprowadzenia budżetu do stanu możności i konieczność ścisłego jego rozbioru, właśnie, aby pozbawić rząd sposobności wprowadzenia takiego budżetu w wykonanie na mocy § 13 konstytucyi.

Deputowani polscy i czescy nie będą obecni obradom budżetowym: tak oświadczyli w imieniu ich pp. Grocholski i Grünwald. Raz krok ten uczyniwszy w grudniu r. z., chcą iść dalej konsekwentnie, zwłaszcza, że większość Izby nie ułatwiła im, jak to wykazał Kaisersfeld, ani potrzeby ani możności dopuszczenia się niekonsekwencyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 25 lipca.

β. *Dziennik Powszechny* zamieścił doniesienie, że Rada Administracyjna, na wniosek margr. Wielopolskiego uczyniła przedstawienie W. Księciu, ażeby publicznie wyjeżdżając otaczał się eskortą, a powody takowego przedstawienia wymienionemi zostały. W ogłoszeniu tem, wiele jest niewłaściwego. A naprzód: zdawaćby się mogło, że W. Książę dotąd bez eskorty jeździł. Tak nie jest, bez prośby Rady Administracyjnej, W. Książę wyjeżdżał otoczony konwojem, a nie tylko W. Książę, ale małżonka i dzieci jego. Nalegania więc były niepotrzebne. Lecz jest to rzecz małej wagi: Paskiewicz, Gorczakow i prawie wszyscy namiestnicy zawsze z eskortą pokazywali się na ulicy, nieobrazi więc narodu i eskorta przy W. Księciu. Pisanie jednak o niej i robienia z tego powodu rozgłosu, uważamy za zupełnie niepotrzebne, ale co gorsza w uczynionej w doniesieniu wzmiance o „przewrotnych spiskach“, o których w Warszawie nikt nie słyszał, dopatrujemy ową dążność uspakajania kraju w kierunku, którym postępowano przez lat 30 od roku 1831. Gdy robiono manifestacye, mówił rząd: przestańcie manifestacyj, a stan wyjątkowy zniesiony zostanie; gdy śpiewano po kościołach, słyszeliśmy wiele razy: przestańcie śpiewać, a wszystko będzie dobrze, i tak ciągle. Teraz kraj jest zupełnie spokojny, ale mówią nam jeszcze uspokójcie się, siedźcie cicho, bo inaczej rząd nic zrobić nie może; a gdy spokoju zaprzeczyć nie mogą, piszą o ukrytych wichrzycielach, o przewrotnych spiskach, czyniąc zależnem od ich wyśledzenia i ukrócenia okazywanie się rządu bez eskorty; co znaczy, że wówczas dopiero rząd będzie uważał, że kraj jest zupełnie uspokojony i zdolny do przyjęcia reform; stąd mniemamy, że usiluje wynaleść powody zwłoki i nie zmierza przeprowadzić ich na seryo. Od 1831 przez lat trzydzieści śledzono spiski, a gdy ich nie było, to tacy jak Golicyn, Storożenko, Jołszyn, Leuchte tworzyli je i komponowali całe sprawy. Uważać więc musimy, że rząd nie zamierza zejść z drogi ucisku, przyjmuje tylko metodę powolniejszego a systematycznego prześladowania. Po roku 1831 metoda taka mogła przynieść żądany przez rząd cel, ale dzisiaj okoliczności zmieniły się — i systematyczne ciągłe prześladowanie, wyrodzić może i musi straszną eksplozyę. Ogłoszenie, które nam dało powód do wyżej napisanych słów, zrobiło najniekorzystniejsze wrażenie. Wszyscy zrozumieli jego myśl ukrytą i widzą w niem, zapowiedzenie długiej epoki ucisku, tymczasowości, prześladowania itp.

W obec zapowiedzianego ucisku wątpimy, czy projekt Towarzystwa Pomocy Naukowej, podany rządowi jeszcze przez śp. Tomasza Potockiego, zatwierdzonym zostanie; wątpimy także czy drugi projekt Towarzystwa Naukowego, przedstawiony Dyrektorowi komisyi wyznań i oświecenia p. Krzywickiemu przez księcia Tadeusza Lubomirskiego, otrzyma wyższe zatwierdzenie. Bardzo korzystne i potrzebne są dla kraju oba Towarzystwa, zatwierdzenie ich wywarłoby dobry wpływ, bo byłoby zaspokojeniem potrzeb kraju. Listy Lüdersa, ogłoszenie o eskortach, różne deklamacye i pochwały samych siebie nie mogą zadowolnić ani dobrego wywrzeć wpływu, bo nie zaspakajają żadnej potrzeby, niezmieniają systemu policyjnego. Niewola i rząd policyjny ciążący nad całym krajem, a z drugiej strony wielki zasób i potrzeba życia wywołaćby wreszcie mogły tajne działania, gdyby naród był mniej silnie przekonany, że tylko na drodze, na którą wszedł, na drodze jawnego ruchu narodowego i rozwoju życia, a nie na drodze spisków i sprzysiężeń podnieść się może.

Lecz policya obecnie każdą przyjacielską rozmowę o wypadkach i położeniu kraju podejrzywa i uważa za spisek. Niechaj się tylko kilka osób zbierze na pogadankę, albo niechaj u kogo znajdą adresy, lub nazwiska obce, wołają, telegrafują, że odkryto spisek, aresztują, inkwirują, wmawiają i dręczą, tajne śledztwo wydaje rezultat taki, jaki się komisyi wydaje dogadnem dla niéj i pożądanem. Policya i rząd wojskowy wszelkie zajęcie się sprawami publicznemi uważa za tajny spisek lub jawny bunt, stósownie czy rozmowa była cichą czy też głośną.

Uwolniono dwóch niewinnie skazanych więźniów Władysława Konopkę i Konstantego Korzeniowskiego. Jenerał Kryżanowskoj wyjechał przecież do Petersburga ale z zachowaniem wielkich ostrożności, prawie cichaczem.

Część kolei żelaznéj warszawsko-wileńskiéj a mianowicie z Białegostoku do Wilna ma być w tych dniach otwartą. Nieułatwi to jednak komunikacyi z Litwą, dla tego, że rząd z trudnością wydaje paszporta. Swobody ruchu nie ma żadnéj, jak i swobody słowa; chcieliby, gdyby mogli, swobodę nawet myśli zatamować. Wielu naczelników powiatowych otrzymuje dymisyę. Urzędnikom sądowym pozwolono starać się o posady naczelników powiatu.

Restaurują teraz zamek funduszami Kongresówki, który sami zniszczyli w r. z. oddając jego połowę na koszary żołnierzy, którzy zniszczyli piękne salony, marmury. Teraz na restauracyę z funduszów Królestwa wyasygnowano 200,000 rs.

Wrocław 27 lipca.

† Ogromną większością, dochodzącą prawie do jednomyślności, 264 głosami przeciwko 12, Izba poselska, po trzydniowej dyskusyi przyjęła traktat handlowy zawarty z Francyą przez Prusy w imieniu związku celnego. Rząd przyjął uchwałę z wielkiem zadowoleniem. Minister finansów oświadczył to wyraźnie Izbie zaraz po zapadłej uchwale, zapewniając, że takie jednomyślne poparcie usiłowań rządu będzie bodźcem dla niego do wytrwałej i niezachwianej pracy na drodze rozsądnego postępu; w tej jednomyślności widzi on zarazem świadectwo, że w Prusiech nie braknie nigdy na jedności, ilekroć chodzi o to, aby honor i interesa kraju utrzymać na zewnątrz w przynależnem znaczeniu. Te ostatnie słowa nie są bez związku z handlowo-celnemi projektami Austryi. Jakoż projekta te nie były bez wpływu i na dyskusyę i na uchwałę Izby, w których po raz pierwszy Izba i ministeryum znalazły się w najzupełniejszej zgodzie z sobą, i zapomniały, że między niemi rozciąga się dotąd niezapełniona przepaść militarnej kwestyi, brzemienna nieobliczonemi następstwami, przed którémi i Izba i rząd zdradzają mimowolnie pewną lękliwość. Przemówienie ministra finansów miało, chociaż w ogólnych tylko wyrazach, i tę grożącą kryzys na uwadze. Jeżeli ją zażegna, okaże, że się słusznie uważał za niezbędnego członka każdego dotychczasowego gabinetu.

Przyjęcie traktatu handlowego przez Prusy nie znaczy, że jest już ostatecznie przyjęty i obowiązujący. Prusy zawarły go w imieniu związku celnego. Potrzeba przystąpienia do niego wszystkich państw bez wyjątku, aby traktat miał moc prawa. Rząd pruski spodziewa się że do tego przyjdzie, mianowicie po oświadczeniu się za nim tak jednomyślnie reprezentacyi kraju. Może się jednak stać przeciwnie. W takim razie traktat należy uważać, jakby wcale nie był zawarty, lub oznaczał tylko wzajemne położenie Prus i Francyi. Położenie to trwałoby aż do końca 1865 r., terminu, z którym się kończy obecna umowa związku celnego. Komisarz królewski w dyskusyi nad traktatem nie powiedział, co Prusy po tym terminie uczynią: czy traktat dla siebie ratyfikować będą, czy zawrą inny na podobnej podstawie? Z noty tylko hr. Bernstorffa, przesłanej przed kilku dniami do Wiednia, wnioskować trzeba, że Prusy jedno lub drugie uczynią. Wcześniej zrobić tego nie mogą, bo umową związku celnego zobowiązane są pozostać w nim do końca 1865 r. Czy zaś związek ten będzie wtedy nanowo zawarty, to rzecz bardzo wątpliwa. Traktat bowiem z Francyą ma za podstawę inną, niższą taryfę od taryfy teraźniejszego związku celnego. W rzeczonej zaś nocie hr. Bernstorff powiada, że Prusy od zniżonej w traktacie taryfy nie odstąpią. Obecny więc związek celny jest tem samem wypowiedziany, i państwa związek składające wiedzą dobrze jak stoją. Przyjęcie traktatu francuzko-pruskiego będzie zarazem gwarancyą odnowienia związku; nieprzyjęcie będzie onego rozwiązaniem, chyba że w ostatniej godzinie państwa związkowe zdecydują się przejść na stronę Prus. W przeciwnym razie nie pozostanie im nic innego do zrobienia jak szukać pokrycia materyalnych strat w nowym związku celnym proponowanym przez Austryę.

Takim jest stan rzeczy w tej nader ważnej dla Niemiec kwestyi. Saksonia, Baden trzymają się niezachwianie Prus. Inne państwa północne pójdą za ich przykładem, mianowicie Hanower, mimo niechęci rządu względem przeważnego sąsiada. Najważniejsze są Bawarya i Wirtemberg, dotąd niezdecydowane. Względy finansowe przełamią w końcu względy polityczne. Związek celny trwał zbyt długo, i ludność zanadto do niego przywykła, aby łatwo było znieść jego rozbicie i innym go zastąpić.

Król ma 1go sierpnia udać się na trzy tygodnie do Ostendy. Kwestya militarna przed powrotem jego nie będzie też obradowana. Przewłoka ta uspokoi nieco umysły, już dziś umiarkowaniej na ten spór patrzące niż przed miesiącem. W samej frakcyi postępowej dzielą się zdania. Twesten i Waldek różnią się bardzo od siebie. Kompromis nie jest niemożebny. Królowa pojechała do Karlsruhe na połóg W. księżnej, swej córki.

Paryż 25 lipca.

B. Być może, że w Rzymie tak jak w Meksyku dwie wprost przeciwne intrygi, trudne do rozwiązania zagadki orężowi francuskiemu przypisują. Jest już rzeczą niewątpliwą, że Almonte był ajentem frakcyi klerykalnéj, że wprowadził w błąd rząd francuski na fałszywiéj przedstawiając władzę prezydenta Juarez i stronnictwa meksykańskie. Nawet Francuzi zamieszkali w tym kraju przeciw interwencyi się teraz oświadczają.

Jenerał Forey dostał instrukcye zalecające mu zerwanie wszelkich stosunków z Almontem i unikanie wszelkiéj z podstępnym ajentem solidarności. Po zadosyć uczynieniu sławie oręża francuskiego nastąpi bezzwłocznie likwidacya złéj wiary. Cesarz Napoleon III niezapomina nigdy tego rodzaju przekroczeń. Miejmy nadzieję, że dobra wiara będzie pomszczoną.

Inna jest rzecz w Rzymie; tam według krążących wieści Garibaldi gotuje nowe zawikłania, zabiera się podobno lub może już wykonał szalony na posiadłości papieskie napad, flota z sześciu okrętów francuskich złożona, dostała rozkaz strzeżenia wybrzeży zagrożonych, a jenerał Montebello wysłał w téj dyrekcyi oddziały dywizyi załogowéj, rezultat militarny niewątpliwy. Oręż francuski będzie miał (nawet powiem łatwo), górę, ale potym? Jestto położenie w którym zwycięzca kłopotliwych dobije się wawrzynów. Dałby Bóg żeby wieści okazały się tylko płonnemi pogróżkami.

Dopełniam listę rodaków którzy na wielkiéj wystawie londyńskiéj medale otrzymali. Ksiądz biskup Łętowski skłonił się na prośby rodaków do

Część Literacko-Artystyczna.

O JĘZYKU TOWARZYSKIM.

Z natury stosunków ludzkich wynika koniecznie potrzeba form grzeczności i uszanowania. Być może, że w pewnych epokach, w pewnych społeczeństwach grzeczność i uszanowanie leżały lub leżą więcéj w tonie mownym niż w osobnych formach gramatycznych, w osobnych terminach; ale faktem jest, że w dzisiejszych społeczeństwach europejskich, w dzisiejszych stosunkach towarzyskich u oświeconych narodów, wybitne formy grzeczności i uszanowania w mowie stały się panującym zwyczajem.

Dobór i użytek form mownych grzeczności i uszanowania spoczywać powinny na dwóch zasadach: na uczuciu *smaku* i na uczuciu *godności*. Gdzie tych dwóch zasad nie ma, tam rzeczone formy stają się i estetycznie i moralnie naganne, bo niesmaczne i służalcze.

Zobaczmy, o ile nasz język towarzyski, nasze formy grzeczności i uszanowania w mowie zgadzają się z pomienionemi zasadami.

Nie mogąc zawsze mówić *ty, twój* (swoboda ta uchodzi tylko w poezyi), stawiamy natomiast *pan, pani, panna, pański*. Z tego zastępstwa wynikają dwie rażące wady: 1) złodźwięk, albowiem rzeczone wyrazy powtarzają się razporaz; 2) zamęt, albowiem też same wyrazy stoją raz jako rzeczowniki czyli właściwie, drugi raz jako zaimki (za ty, twój) czyli niewłaściwie. Stąd mowa nasza jest nienaturalna, złodźwięczna i niedobitna, bo zostawiona domysłowi słuchającego. Kursuje satyryczna, wyśmiewająca ten sposób mówienia fraza: Moja *pani* prosi *pani*, żeby *pani* dała *pani* chustkę *pani*.— Nie ma tu prawie przesady; bardzo często słyszy się coś podobnego.

Dla większéj odznaki (dystynkcyi) do wyrazów *pan, pani* dodajemy to *dobrodziej, dobrodziejka* to tytuł urzędowy lub inny. Przybywa przez to złodźwięku i zamętu. *Pan dobrodziej* lub *pani dobrodziejka, pan generał* lub *pani generałowa, pan prezes* lub *pani prezesowa* itd. sypią się gradem we wszystkich przypadkach gramatycznych. Znaczna część rozmowy odchodzi na samą apostrofę. Dodać tu jeszcze należy, że stopień hierarchiczny osoby wymieniać lubimy z podwyżką, pułkownik jest czasem niepułkownikiem, naczelnik nienaczelnikiem.

Na stopie większej poufałości opuszczamy wyraz *pan*, poprzestając na tytule urzędowym lub innym i ten ciągle deklinując.

W kole rodzinnym obija się o ucho bezustanna deklinacya wyrazów: *mama, tatko* lub *ojciec, ciocia, stryj* itd.

Młodych a nieznajomych chłopców tytułujemy *kawalerami*, co brzmi bardzo komicznie.

W mowie z osobami podwładnemi lub nizko względem nas w towarzystwie stojącemi, panuje ciągła deklinacya imion chrzestnych, nazwisk lub imion powołania. Tak mówimy z osobami, dla których *ty* uważamy za mało, a *pan* lub *pani* za wiele.

U bardzo wielu osób zwyczajem jest obciążać zawsze wyrazy *pan, pani* nazwiskiem (pan N., pani N.), tak iż, bez żadnéj a żadnéj konieczności, nazwisko w ciągu rozmowy nie schodzi z placu. Ten sposób mówienia wykracza już nie tylko przeciwko estetyce językowej, ale i przeciwko przyzwoitości towarzyskiéj.

W ciągu rozmowy uszy nieraz bolą od bezustannéj formułki *proszę pana* lub *proszę pani*, często z wiadomemi dodatkami. Słowo *prosić* możnaby nazwać męczennikiem naszej konwersacyi.

Żyją jeszcze silnie naiwne i komiczne formułki pożegnania: *padam do nóg, całuję rączki i nóżki* itp. Pospolite jest jeszcze obce a cudackie *adie*. Formułka *moje uszanowanie*, nabytek świeższéj daty, przekład z obcego, nie jest wprawdzie excentryczna, ale trąci jakąś urzędową wonią.

Nigdzie tyle przysiąg i zaklęć jak u nas. Nawet z ust ludzi, swoją pozycyą do lepszego towarzystwa należących, wyrywają się wciąż frazy: *jak Boga kocham! jak mi Bóg miły! przysięgam Bogu! przysięgam na duszę i ciało! słowo honoru daję!* i tak bez końca. Wzięte tu wszystko w kontrybucyę: Bóg, dusza, zbawienie, honor, życie, śmierć, ojciec, matka, żona, dzieci. Od dziecka zaprawiamy się do téj szkaradnej frazeologii, powtarzając ciągle: *jak mamę kocham! jak mamę i papę kocham!* i poniewierając tym sposobem dwa święte imiona. Przyzwoitość towarzyska wymaga doboru i tonu i wyrazów w mowie; jest sposób godny potwierdzenia prawdy tego co się mówi lub nalegania o to, czego się żąda.

W piśmie, a zwłaszcza w listach, staramy się uniknąć fatalnego *pan, pani*, mówiąc przez zaimek trzecioosobowy: *jego, jej, mu, go* itd.; ale ratunek ten bywa tylko chwilowy, i tu lub tam uniknięte nieznośne wyrazy, wnet stają się znowu nieunikalne. Zresztą, ratunek przez zaimek trzecioosobowy wnosi nieporządek do języka.

Do tego chaosu zaimkowego przybywa jeszcze chwiejba co do osoby słowa; jedni mówią np. pan *wiesz*, pani *wiesz*, drudzy: pan *wie*, pani *wie*.

Jest jeszcze jedna ważna rozterka w języku towarzyskim, a mianowicie co do nazwisk pewnych kategoryj w zastósowaniu ich do kobiet, żon i córek. Dawny język miał uświęcone formy żeńskie w nazwiskach; w nowszych czasach wszedł zwyczaj rozbratu z formami żeńskiemi pewnych nazwisk, co w konsekwencyi doprowadziło nawet do uchylania się od deklinacyi pewnych nazwisk męskich. Kwestya to bardzo żywotna dla języka, ale z powodu obszerności swojéj nie może być tu rozbierana.

Rozważmy dalej, jak rozrzutnie szafowane, jak szastane są u nas wyrazy: *wielmożny, jaśnie wielmożny, dostojny, najdostojniejszy, raczyć* itp.

Nreraz z tego powodu dzielić się trzeba między oburzeniem a śmiechem. Tu dotykam adoracyi i serwilizmu w mowie.

Przeczytajmy adres listu: *Wielmożnemu Imci Panu* N. N. (następuje stan lub urząd), *Wielmożnemu, Wielmożnemu Panu i Dobrodziejowi.* Co za natłok, co za nadmiar wyrazów! Co za adoracya! Cała stronica koperty zapisana; zaledwo jest miejsce dla marki pocztowej.

W inseratach dzienników snuje się wciąż adoracya: zgłosić się do *Wgo* N.,— wiadomość u *Wgo* N. Rzemiosła, przemysł i handel, lękając się ubliżyć interesowanej publice i stracić przez brak, jak naiwnie sądzą, grzeczności, wpadają w adoracyę, polecając się względom *wielmożnych* i *jaśnie wielmożnych panów* lub *pań*. Napisy ostrzegawcze mają także do czynienia z *wielmożnemi* i *jaśnie wielmożnemi*.— Co więcej, adoracya ściga nawet umarłych: na pomnikach, na nagrobkach mrowią się jaskrawe tytuły *wielmożny, jaśnie wielmożny* i t. p. „Tout est perdu, hormis l'honneur“, powiedział zwyciężony król; „wszystko z tamtego świata straciłem, prócz tytułu *jaśnie wielmożny*“, powiedziałby niejeden z naszych nieboszczyków.

Osoby duchowne są u nas zawsze a zawsze *wielmożni* lub *jaśnie wielmożni*; nie przepada im nawet rodowe hrabstwo: *J. W. Hrabia* Biskup lub kanonik N.— Dziwne przeciwieństwo między ideą a faktem! Wyznawcy i stróże obowiązkowi równości ewangelicznej oblekani są w cały przepych światowych odznak!

Często znowu spotykamy jakiś poetyzm, jakiś romantyzm tytułowy, bo jak inaczej nazwać wyrazy *pasterz, arcy-pasterz*, stojące tam, gdzie należało powiedzieć poprostu *biskup, arcybiskup*?

Wyrazom *hrabia* i *książe*, stojącym, jako osoba trzecia (o której się mówi), satellitują niemal zawsze litery *J. W.* lub *J. O.* (J. W. Hrabia N. wyjechał do N., dar J. W. Hrabiny N.). Wypada może uwzględnić pewne konieczności, ale nic nie wymawia adoracyi tam, gdzie się bez niej bezpiecznie obejść można. Zamiast pomienionych liter wystarczy P. (pan, pani). Dosyć grzeczności; po co adoracya?

Gdzieindziej, mówiąc jako o osobie trzeciej, stawia się poprostu: *pan* minister, *pan* generał, *pan* gubernator itd. Istnieje to nawet w Rosyi, gdzie cześć hierarchii jest tak wygórowana.— U nas ani kroku bez *jaśnie wielmożny*, nawet we wzmiance prywatnej.

Wyrazy *dostojny, najdostojniejszy* szafowane były i są przez niektórych ze szczególnym brakiem rozwagi i sumienia.

Słowo *raczyć*, rozpościera się coraz nieznośniej, coraz bezmyślniej w języku. Ktoś, wysoko w hierarchii urzędowej stojący, *raczył* zwiedzić, *raczył* przemówić, *raczył* pochwalić itd. Czytało się niedawno w pewnym wyroku: *raczył* skazać (na deportacyę); a wyrok pochodził od generała. Zapewne niejeden czytelnik przejęty był na to zgrozą.

W inseratach nie można się opędzić od *raczyć*: to *raczą* się zgłosić, to *raczą* zaszczycić zaufaniem, to *raczą*.... Ale kto to wszystko wyliczyć zdoła? Niezadługo może czytać się będzie: *raczył* rozstać się z tym światem.

Te szczegóły dostateczne są do sądzenia sprawy.

Sąd o naszym języku towarzyskim, o naszych formach grzeczności i uszanowania w mowie, nie może wypaść korzystnie.

Nie przewodniczy tu bowiem ani uczucie smaku, ani (trzeba to wyznać bez ogródki) uczucie godności [1]). Słowem, rzeczone formy nie mogą być uważane za statecznie wyrobione, jak zresztą i ogół ekonomii języka. Wszystko czeka tu na uprawę i poprawę.

Czy jest w języku gotowy środek ratunku na złodźwięk i zamęt?— Jest od wieków i żyje ciągle, lubo w ograniczonej sferze, i od czasu do czasu, nietylko radą, ale i czynem wyprowadzali go z ciemnego zakątka na wielki gościniec języka ludzie, którym uciążliwe i niedołężne formy leżały na sercu. Każdy się domyśla, że mówię o zaimkach *wy, wasz*, które są formą grzeczności i uszanowania w różnych językach, między innemi we francuskim i rosyjskim [2]).

---

[1]) Wzajemne czczenie się u nas, miało główne źródło w oświadczaniu miłości, pokory lub wdzięczności. Ztąd początek wielu wyrażeń kategoryi o której mowa, które dziś uroniwszy myśl swoją pierwotną, formą się tylko stały. Ta okoliczność uwzględniona, zmieniłaby nieco i złagodziła ton uwag pana G. L.

P. R. Cz.

[2]) W języku francuskim jest także sposób mówienia przez zaimkowe *Monsieur, Madame*, jak u nas:

przesłania egzemplarza dzieła o *Katedrze Krakowskiéj*. Piękne to wydanie typograficzne nagrodzone zostało medalem.

PP. Ciechanowski za cement, Lietke za skóry, Krause za łąki do pieczętowania wszyscy trzéj z Królestwa otrzymali także medal.

Pan Fajans litograf z Warszawy otrzymał wzmiankę pochwalną.

Doszła nas wiadomość, iż dnia 13go b. m. król włoski mianował jenerałem hr. Władysława Ponińskiego dotychczasowego dowódzcę pułku jazdy sabaudzkiej jednego z najpiękniejszych w armii. Jenerał Poniński otrzymuje z dniem 1 sierpnia dowództwo brygady w Bolonii konsystującéj.

Polacy w armii regularnej włoskiéj służący nie zostali bynajmniej ze służby oddaleni. Rząd ograniczył się tylko na rozwiązaniu szkoły wojskowéj w Cuneo, która dwa razy w niespełna roku przez dwóch przywódzców reorganizowana mieściła w sobie zarody niewątpliwego upadku. Rząd włoski hojnie z tą instytucyą postąpił. Ofiarował dwa kroć sto tysięcy fr. Ofiara przyjętą została. Jestto czyn niepraktykowany dotąd w sferze tego rodzaju działalności. Rycerska staroświecka bezinteresowność i lekceważenie materyalnych korzyści odznaczały dotąd Polaków i wzbudzały szacunek i podziwienie nawet u cudzoziemców.

Jednomyślnie potępiają rodacy postępowanie władzy szkolnéj. Zewsząd daje się słyszeć słowa nagany i żalu. Nawet w szeregach tejże saméj opinii powstał głos szczery ale zasłużony. Jenerał Mierosławski ogłosił po francusku pismo w którym silne robi jenerałowi Wysockiemu wyrzuty.

Znowu świat finansowy paryski dotknięty został deficytem jak powiadają że kilko milionowym, a w nagrodę zawodu mieć będzie ciekawy przed trybunałami proces. Już też uwaga publiczna zaczęła się nudzić bezustannemi procesami Mirèsa. Monotonność pasma rozwijających się kontestacyi z głośnym agioterem przerwaną zostanie nowym wypadkiem. Istota czynu dosyć pospolita a jednak wstrząsnęła opinię publiczą. U jednego z pierwszych bankierów stolicy pracował urzędnik zaufany. Szczególniéj potrafił zyskać wiarę za obrębem bióra bankierskiego. Wysoko postawiony w hierarchii towarzystwa Sgo Wincencego à Paulo, miał liczną klientellę spuszczającą się na jego sumienność. Przed kilku dniami znikł, zostawiwszy jak powiadają cztery miliony deficytu. Nieszczęśliwy obłudnik robił potajemne operacye na giełdzie.

Monitor wczoraj dopiero ogłosił pod rubryką Polska (tytułu którego starannie *Nord* unika), mowę margrabiego Wielopolskiego mianą w Radzie stanu po zamachu na życie W. Księcia. Trudno wytłumaczyć spóźnienie doniesienia.

Wiedeń 28 lipca. Po wniesieniu w Izbie deputowanych dzisiaj sprawozdania komisyi 9ciu nad budżetem na r. 1863 wraz z opiniami większości i mniejszości, (zamieściliśmy wczoraj w *Czasie* sprawozdanie tej komisyi) przystąpiono do rozpraw. Już przy otwarciu posiedzenia 20 mowców zapisało się do głosu; z tych 8 przeciw: Taszek, Kaisersfeld, Grünwald, Grocholski, Staniek, Prachenski, Clam, Rechbauer; a 12 za, jakoto: Hasner, Giskra, Poche, Ryger, Kuranda, Mühlfeld, Wiser, Brosche, Winterstein, Hartig, Gschnitzer, Kaiser.

Herbst przedstawia sprawozdanie większości komisyi, przyczem motywa wniosku wyłuszcza, trzymając się ściśle spisanego zdania większości.

Taszek oświadcza, iż w roku zeszłym głosował za obradowaniem budżetu, albowiem był tego zdania, że dla konieczności trzeba poświęcić formę. Dziś jednak nie widzi tej konieczności, owszem Rząd w wydziale finansowym wyraźnie wypowiedział, że konieczności takiej niemasz, same zaś względy stosowności niewymagają odstąpienia od przepisanej formy. Rząd nalega na załatwienie budżetu w ciągu jeszcze tego zebrania Izby, albowiem w listopadzie i grudniu sejmy mają obradować. Wszelako wykończyć nowy budżet do końca października jest niepodobieństwem, zwłaszcza gdy projekt nie jest specyalizowanym, wiele pozycyj jego jest niedokładnych, życzenia Izby szczególniej co do wydatków na wojsko nieuwzględnione. Zdawałoby się, że Rząd po 15miesięcznem znużeniu Izby chce uzyskać spieszne załatwienie budżetu, i to od Rady niepełnej, albowiem Rada pełna i zebrana świeżo nieprzepuściłaby go tak łatwo. Mówca porównywa budżet nowy z poprzednim, a dalej mówi: Jak się zachowuje Rząd pod względem zasady odpowiedzialności ministrów? Uchwala subwencye ze skarbu nie pytając Izby o to, zawiera traktaty handlowe nie przedkładając ich poprzednio do zatwierdzenia; jakkolwiek regulamin przepisuje, aby projekta finansowe były naprzód wnoszone do Izby deputowanych. Przedłożono budżet równocześnie Izbie wyższej, a nawet w Izbie wyższej zapadały uchwały przesądzające z góry wotum Izby niższej. To wszystko powodują mówcę do zalecenia Izbie zdania mniejszości (*oklaski z obu stron*).

Wniosek mniejszości znajduje dostateczne poparcie: Powstaje cała prawa strona, i autonomiści po stronie lewej.

Hasner mniema, że zarzuty Taszka przemawiają właśnie za wzięciem budżetu pod obrady. Sejmy, o które się upominają, nie są uprawnione do rozstrzygania kwestyi, czy Rada państwa w obecnym składzie swoim jest kompetentną do spraw finansowych. W roku zeszłym pominięto kwestyę kompetencyi; Izba temu niewinna, że konstytucya obecna jeszcze niewykończona. Forma może być rozmaita, ale rdzeń konstytucyi jest prawem zawarowany. Nie może go naruszyć ani upór ludów, ani ścieśnienie praw z góry. Rada państwa niepowinna się zrzekać swojej prerogatywy. (*oklaski*). Obowiązkiem jest Izby wstrzymywać Rząd od błędów budżetowych, a do tego niema innej drogi nad obrady. Propozycya mniejszości jest niepraktyczną, chce ona bowiem, aby Izba chwilowym gniewem dała się sprowadzić na fałszywą kolej. Nic niema niebezpieczniejszego jak przerwać ciąg rozwoju konstytucyjnego; wotum mniejszości do tego dąży (*oklaski*). Mowca spodziewa się, że Izba przezorna i pełna taktu pójdzie za głosem większości (*oklaski*).

Kaisersfeld oświadcza z góry, że jakakolwiek zapadnie uchwała, on i jego przyjaciele poddadzą się większości. (Zastrzeżenie to z góry zrobione miało na celu uprzedzić Izbę, że autonomiści niemieccy niepodzielają zdania co do abstencyi). Mowcę powodują przeciw projektom rządowym następujące pobudki: Nowy preliminarz sprzeciwia się pod wielu względami uchwalonemu już budżetowi na r. 1862. Okoliczność ta wymaga dokładnego i ścisłego rozbioru projektów rządowych, ażeby zapobiedz nareszcie licznym nadużyciom w administracyi. Kilka tygodni niewystarczy na to. A zatém choćby chciano zastósować się do przepisu prawa, to i tak niemożnaby zwołać na czas sejmów. Izbie musi zależeć na tém, ażeby rząd parlamentarny niespoczywał w rękach mniejszości; dbać o to winna, ażeby jak największa liczba członków była zgromadzoną, a zatém wszystkich należy używać środków, aby Radę państwa uzupełnić. Prawda, że zdarzały się przypadki, gdzie mniejszość owładnęła ster państwa, ale inne to były okoliczności. Jednym ze środków skompletowania Izby jest ten, ażeby nastręczyć frakcyom prawéj strony możność i sposobność wzięcia udziału w obradach. Tymczasem wykluczono tę ewentualność przedstawiając nowy budżet tuż po dawnym. Zamknięto więc prawéj stronie drogę do powrotu. Gdyby Izba nieprzystąpiła do obrad, Rząd musiałby podwoić starań około zwołania sejmu węgierskiego, a Izba miałaby to uspokojenie, iżby wiedziała, że wszystko zrobiono co tylko można, aby zapobiedz kontumacyi krajów za Litawą. Ustalenie stosunków Węgier, jest niezmiernie ważnem i o to przedewszystkiem dbać należy. Mówca nietraci nadziei, że dałoby się zaprowadzić porozumienie; a dalej pragnie, aby rząd korzystał z chwilowej pauzy dla wydobycia się z odosobnienia dyplomatycznego; spodziewa on się, że rząd czuje związek, jaki zachodzi pomiędzy stanowiskiem Austryi w Europie, a zwalczeniem trudności wewnątrz. Dlatego głosuje za wnioskiem mniejszości i sądzi, że rostropność polityczna nakazuje Izbie toż samo uczynić. Należy ministerstwu zostawić czas do przerobienia preliminarza stosownie do uchwał tegorocznego budżetu, tudzież do zagodzenia rozdwojeń między krajami po obu stronach Litawy, tak aby zaufanie w wykonalność konstytucyi mogła się wzmódz u ludów monarchii (*oklaski z obu stron Izby*).

Giskra zwraca się szczególniej przeciw Ministrowi skarbu, zaprzecza pogłosce, aby przedłożenie budżetu nowego miało jakiś ukryty cel, a nie było następstwem tych samych okoliczności co w roku zeszłym. Kwestya kompetencyi zdaniem jego rozstrzygnięta (*ironiczne oklaski po prawej*), kwestya ta przez uchwałę przeszłoroczną została rozstrzygniętą w Izbie i dla Izby. Zwołanie sejmów jest wprawdzie pilne, ale choćby sejmów nie było, on i tak doradzałby zajęcie się budżetem, bo interes ogólny państwa każe mu o interesach szczególnych krajów zamilczeć. Budżet wojenny będzie wniesiony tak szczegółowo, że może nie starczy czasu wejścia w drobiazgi, ale właśnie tém bardziej Izba śpieszyć się powinna, ażeby skończyć mogła. Mówca żałuje, że Rada państwa jest niepełną, ale dla niego nie ma innej drogi do urządzenia stosunków Węgier jak zasada 26go lutego. Stosunek Węgier nie jest wątpliwy jak tego dowodził Kaisersfeld. Na modyfikacye w liczbie i formie reprezentacyi, a nawet co do kompetencyi Rady państwa zgadza się, ale niedozwoli naruszyć ogólnej konstytucyi. Tu wchodzi w zarzuty finansowe, nagania zamiar ponowienia przywileju bankowego na 25 lat, w chwili, gdy jak sam minister skarbu wyznał, nic nie ma gotowego i nie można wiedzieć, co następna godzina przyniesie. P. Plener słuszny wypalił panegiryk swojemu poprzednikowi przed niedawnym czasem w Izbie, albowiem administracya skarbowa żywi się resztkami Brucka: dodatkiem wojennym i obligacyami hypotecznemi. Chciano podnieść cenę soli zamiast opodatkować przedmioty zbytkowe. Izba ma zdaniem Rządu prawo podnosić podatki, ale reformować je albo zaprowadzać nowe, na to nie jest kompetentną. Niechaj dłużéj ten stan potrwa, a wypadnie chyba podnosić ciągle podatki i ciągle robić długi. Minister skarbu mówi, że nie może planów budować na przyszłość, bo nie wie co jutro z sobą przyniesie. Jestto tak samo jak żeby wódz powiedział, iż nie może układać planu kampanii, niewiedząc co nieprzyjaciel z sobą zrobi. W końcu mowca unosi się tak dalece, iż wzywa Ministra skarbu ażeby ustąpił miejsca zdolniejszemu od siebie. Przechodzi jednak do kwestyi właściwéj i oświadcza, iż zadaniem Izby jest uporządkować finanse, przywrócić walutę, i dla tego Izba musi wytrwale pracować, a kto zadanie to odpycha, to ma chyba inną ukrytą myśl; mowca jednak nie śmie o to nikogo w Izbie posądzać. Kto jednak odrzuca obrady nad budżetem, ten staje się współwinnym systemu zgubnego, który Izba zwalczyć powinna. (*oklaski*).

Grocholski. Obradowano nad budżetem na rok 1862, dla tego, że rok skarbowy już się rozpoczął; teraz ma się obradować nad budżetem na rok 1863, dla tego, że rok skarbowy jeszcze się nie zaczął. Byłoby łatwiej wykazać, jak 15miesięczna usilna i sumienna działalność Rady państwa pozostała bez skutku, albowiem punkt ciążenia leży w autonomi i krajów. Mówca i rodacy jego ograniczają się na oświadczeniu, że nie mogą żadnego brać udziału w obradach nad budżetem 1863, i że głosy swoje łączą z głosami tych ludów, za które próżne te ławki przemawiają.

Mühlfeld mówi rozwlekle za wnioskiem większości, nic nowego nie wykazawszy.

Gross żąda zamknięcia rozpraw, niewidząc korzyści z ich przedłużania.

Po dwukrotnem nad tym wnioskiem głosowania wypadło 54 głosów za zamknięciem obrad, a 53 przeciw. Prezes wezwał do wybrania dwóch ogólnych mowców. Grünwald upomina się o głos dla siebie osobny, albowiem takowy zastrzeżony był w sprawozdaniu komisyi, i żąda, aby Izba nad tem głosowała. Prezes odmawia tego, jako przypadek nieprzewidziany regulaminem i przerywa posiedzenie dla porozumienia się co do pomienionych dwóch mówców. Powstaje w izbie hałas. Zeleny protestuje przeciw orzeczeniu prezesa. Galerya przytakuje mu. Prezes wzywa galeryę do spokojności i grozi usunięciem słuchaczy.

Po upływie pauzy wybrani mówcami ogólnymi. Clam przeciw wnioskowi, Antoni Ryger za wnioskiem. Clam odstępuje jednak głosu Grünwaldowi.

Grünwald przypomina dyplom październikowy, patent lutowy i pismo cesarskie z dnia 7 lipca 1860, wykazuje niekompetencyę Rady państwa i nadmienia, że skoroby raz już budżet był sankcyonowany z wolą Rady państwa, Ministeryum przestaje być odpowiedzialne; gdyby jednak oktrojowano budżet w myśl §. 13, rząd musiałby za niego odpowiadać przed Radą pełną. Nic nie nagli, bo jeszcze 3 miesiące zbywa do nowego roku skarbowego. Rząd oświadczył, iż zwoła sejmy wtedy, gdy będzie mógł spodziewać się po nich rezultatu. Na tej zasadzie możnaby długo czekać z wniesieniem każdego prawa. Należy raz jeszcze zwołać sejm węgierski i wezwać go do wyboru deputowanych do Rady państwa, a nie zostawiać sejmu bez reprezentanta rządowego, jak to było przeszłym razem. Mówił Dr Hasner o prawach, których nie należy nam odbierać; ale nie idzie tu o prawa nadane konstytucyą, lecz o umocowanie, które sprzeciwia się konstytucyi. Mówca protestuje w końcu w imieniu swoich przyjaciół politycznych przeciw obradowaniu budżetu na rok 1863, gdyż sprzeciwia się to tak patentowi z lutego, jak dyplomowi z października. Sejmy tylko, zdaniem jego, zdolne są polepszyć stosunki publiczne.

(Dokończenie obrad zamieścimy jutro, gdyż na tem poprzestają sprawozdania tych wiedeńskich dzienników, które najdalej poszły w zamieszczeniu treści rozpraw).

Królestwo Polskie.

Podaliśmy wczoraj większą połowę zawiadomienia urzędowego o wykonaniu i zastósowaniu ustawy cywilnego równouprawnienia starozakonnych, co polecone było Radzie Admistracyjnej i Komisyi Spraw wewnętrznych. Dokończenie tego zawiadomienia brzmi jak następuje:

„3. *Co do art. 8 ukazu*, Komisya rządowa Spraw wewnętrznych zajęła się już rozpoznaniem ograniczeń, jakim ulegają starozakonni pod względem prowadzenia rzemiosł, handlu i przemysłu, — i niektóre z nich, na zasadzie służącej jej atrybucji, w duchu ukazu najwyższego sama uchyli, — względem innych zaś wnioski swe podda w niedługim czasie pod uznanie władzy wyższej. Z liczby podatków szczególnych, oddzielnie nałożonych na starozakonnych, zostaje pod zawiadywaniem Komisyi rządowej Spraw wewnętrznych, — jedynie opłata biletowego, pobierana od żydów, przybywających na czasowy pobyt do Warszawy.

Komisya rządowa wezwała już Radę miejską, za pośrednictwem prezydenta miasta, aby kierując się wolą monarszą, polecającą przedsięwzięcie odpowiednich środków, względem zastąpienia w etacie miasta Warszawy tego dochodu, przez inne źródła, więcej zgodne z zasadami słuszności, — zaproponowała środki zastąpienia opłaty biletowego innemi źródłami dochodów miejskich.

Jakoż, działając w tym duchu, Rada miejska uchwaliła wypowiedzenie od d. 1 stycznia roku 1863 kontraktu, zawartego z teraźniejszym dzierżawcą dochodu biletowego na lata 186²/₄ i wypowiedzenie takowe w terminie właściwym już nastąpiło.

Inne opłaty, dotykające wyłącznie starozakonnych, a mianowicie: podatek koszerny, opłata od wyszynku trunków po miastach, tudzież opłata od dzierżawy, trzymania sposobem zastawu i od administracyi dóbr ziemskich nieruchomych, zostają pod zawiadywaniem Komisyi rządowej przychodów i skarbu, — ostateczne więc rozpoznanie i zaopiniowanie przedmiotu tego, Komisya rządowa Spraw wewnętrznych pozostawiła Komisyi skarbu.

4. *Nakoniec pod względem rozwinięcia przepisów objętych w art.* 4, 5, 6 *i* 7 *ukazu*, które stanowią:

„że żydzi poddani Królestwa Polskiego, na równi z innymi mieszkańcami, mogą być świadkami wiarogodnymi przy wszystkich aktach notaryalnych i aktach stanu cywilnego, o ile znajdują się w warunkach, przepisanych ogólnemi prawami, —

że nie będzie także odtąd w sprawach kryminalnych czyniona różnica pomiędzy zeznaniami chrześcian a żydów, i dla tego rozporządzenia §. 335 w ustępie 7, tudzież § 357 w ustępie 8, obowiązującej dotąd ordynacyi kryminalnej pruskiej, uchylają się, —

że w miejsce teraźniejszej formy przysięgi dla żydów, używanej przy świadczeniu w sprawach cywilnych i kryminalnych, nie mniej w przysięgach: deferowanej, referowanej, z urzędu naznaczanej i przy inwentarzach, ustanawia się forma przysięgi dla żydów, w osnowie do ukazu dołączonej, —

że od ogłoszenia ukazu tego, żadne czynności cywilne lub handlowe piśmienne, jako to: testamenta, umowy, zobowiązania, obligi, weksle, rachunki, księgi i korespondencye handlowe, oraz inne jakiebądź akta i dokumenta, nie będą mogły być spisywane lub podpisywane w języku hebrajskim lub żydowsko-niemieckim, ani w jakimbądź języku pismem hebrajskiem, a to pod nieważnością aktu samem przez się prawem, —

odpowiednie zarządzenia do władz, których to dotyczy, przez Komisyę rządową sprawiedliwości, wydane zostaną.“

Prusy.

Hr. Bernstorff w następującej nocie odpowiedział na propozycye rządu austryackiego względem przystąpienia Austryi do związku celnego niemieckiego.

Do JW. Barona Werthera, posła królewskiego w Wiedniu.

Berlin 20 lipca 1862.

„JWPanie Baronie!

„Hr. Karolyi udzielił mi w odpisie załączoną tu notę z d. 10 b. m. wraz z wspomnionemi tu allegatami. Treść tych aktów była przedmiotem starannej rozwagi rządu królewskiego. Rezultat takiego rozbioru mam zaszczyt udzielić JW. Panu niniejszem najuniżeniej.

„Według osnowy tych aktów, Austrya proponuje zawrzeć z związkiem celnym traktat, na mocy którego, od 1 stycznia 1865 prawa związku celnego względem opodatkowania handlu zagranicznego, o ileby nie umówiono się co do ich zmiany, byłyby też same w obu terytoryach cłowych, przywóz i wywóz płodów jednego terytoryum cłowego miałyby przystęp do drugiego terytoryum bez żadnej opłaty, wyjąwszy przedmiotów stanowiących monopol skarbowy albo podlegających opodatkowaniu w kraju, tudzież surowych płodów zaeuropejskich będących przedmiotami konsumcyi i fabrykatów z nich wyrabianych; zaś cło opłacane od pewnych zagranicznych półfabrykatów i fabrykatów poszłoby na podział między obie strony według wymiaru bliżej oznaczyć się mającego. Po przyjęciu tej propozycyi ze strony związku celnego i po oznaczeniu głównych pozycyj przyszłej wspólnej taryfy cłowej, miano się nawzajem porozumieć co do koniecznych zmian traktatu handlowego między nami a Francyą w d. 20 marca r. b. przedugodnie ułożonego, i na podstawie tych zmian otworzyć miano wspólnie przez nas i Austryę układy względem zawarcia traktatu handlowego i cłowego z Francyą, a ewentualnie z W. Brytanią. Układy te zmierzać miały do ustanowienia nie pojedynczych cyfr opłaty, ale zasad mniej więcej ogólnych np. niepodwyższania istniejących ceł ponad pewien procent wartości towarów.

„W depeszy, w której hr. Rechberg przesyła te propozycye hr. Karolemu, nie przemilcza też obaw, jakie rząd cesarski przemódz musiał przed udzieleniem nam tychże propozycyj. Nadmienia on, że umowy nasze z Francyą nie byłyby spowodowały tego udzielenia, gdyby miano tylko wzgląd na stanowisko nasze, jako państwa europejskiego. Ale niepewności, jakie wypłynęły ze stosunku naszego z Francyą, musiały ustać ze względu na to, że propozycye Austryi wystósowane do związku celnego i do nas jako jego członka, muszą zupełną zrządzić zmianę w dotychczasowem położeniu rzeczy.

„Nie byliśmy w stanie dopatrzeć się tej różnicy, a jeżeli takowa istnieje, uznać jej za ważną. Wiadomo jest p. Ministrowi cesarskiemu spraw zagranicznych, że układaliśmy się o traktat handlowy z Francyą nie w naszem imieniu, nie jako państwo europejskie, ale z polecenia rządów związku celnego i jako członek tego związku, a zatem w takim charakterze, w jakim winniśmy przyjmować teraz propocye austryackie. Jakkolwiek bądź jednak, nie możemy w obec zobowiązań przyjętych przez nas jako państwo europejskie, albo jako członek związku celnego, czy to przez traktat, czy przez jednostronne układy, innem się rządzić prawidłem jak tem, że danego słowa dotrzymać należy.

„Według osnowy protokółu z d. 29 marca r. b. udzielonego w swoim czasie hr. Rechbergowi, istnieje między nami a Francyą umowa, jakkolwiek zależna od warunków zawiesić ją mogących. Zaprosiliśmy naszych wspólników związku celnego, za których wiedzą i wolą rozpoczęliśmy te układy, ażeby je przyzwoleniem swojem umocnili. Wielu naszych spólników cłowych udzieliło przyzwolenia swego, niektórzy za poprzedniem albo później nastąpić mającem potwierdzeniem swoich reprezentacyj krajowych. Myśmy sami przedłożyli te traktaty naszemu sejmowi, i za dni kilka oczekujemy głosowania nad niemi w Izbie. Sądziłbym, że jeśliby p. Minister ces. austryacki spraw zagr. te fakta uobecnił sobie w ich połączeniu, miałby wątpliwość pod względem proponowania nam, abyśmy się usunęli jednostronnie od zobowiązań przyjętych przez nas naprzeciw Francyi w protokóle z dnia 29 marca r. b., naprzeciw naszym spólnikom związku celnego w zaproszeniu przez nich przyjętem do przystąpienia i naprzeciw naszego własnego kraju w wniosku przedłożonym sejmowi o potwierdzenie traktatów.

„Choćbyśmy jednak temi zobowiązaniami się nie czuli się związani, musielibyśmy wahać się z przyjęciem propozycyj austryackich. Ograniczam się tu na wymienieniu tego co najbardziej jest stanowczem, i przypominam jedną z moich najnowszych

---

Nie tylko w mowie ludu prostego między sobą, nietylko w mowie do osób z ludu, poważnego wieku, ze strony obcych, ale i w mowie ludzi wyższej klasy, jako ton pewnej zażyłości, używane są zaimki *wy*, *wasze*.

W przekładach reskryptów rosyjskich zachowujemy zawsze *wy*, *wasze*.

Dochował się z dawnych czasów zaimek *wasz* w mowie do panujących: *Wasza* Królewska lub Cesarska Mość.

Lelewel, tak w rozmowie, jak i w korespondencyi, używał zawsze *wy*, *wasz*.

Lenartowicz, w pewnej dedykacyi, odważa się na *wy*, *wasz*. — Podobnych prób więcej możnaby naliczyć. Utyski z ś na dotychczasowy sposób mówienia są powszechne.

Czego się więc wahać, ociągać? Dla czego nie zdobyć się raz na odwagę w rzeczy pożytecznej, rozumnej? Na co pragnienie dobrego w słowie, a tolerancya złego w czynie? Zmieniło się u nas tyle rzeczy; zmieniły się instytucye, obyczaje, zwyczaje, ubiór, słowem cały niemal tryb życia, a nie miałyby się zmienić pewne sposoby mówienia, uznane za niewłaściwe, za śmieszne nawet? To musi nastąpić, ale zróbmy sobie zasługę z pierwszego kroku.

Literatura powinna wziąść się skrzętnie do dzieła; oswoi ucho ogółu z nowemi formami mownemi. W towarzystwie, w żywej rozmowie, niechaj ludzie, którym sprawa języka ojczystego jest drogą, wezmą nowy zwyczaj w opiekę i popierają, rozkrzewiają go radą i przykładem. Ufam, że takich miłośników każda płeć liczy wszędzie podostatkiem. Nowy zwyczaj, zwyczaj mówienia przez *wy*, *wasz*, udobitni, udogodni i zarazem ugodni rozmowę; odpadną z niej te mnogie a bezecne narosty, które ją zapychają, to bezustanne *panowanie*, *paniowanie*, *pannowanie*, *generałowanie*, *radcowanie*, *naczelnikowanie*, *profesorowanie*, słowem, bezustannie wygłaszana litania wszelkiego rodzaju; odpadnie jeszcze obrzydliwy zwyczaj przemawiania do żon tytułami urzędowemi ich mężów (pani naczelnikowa, pani profesorowa). Wyrazy *pan*, *pani*, *panna*, łącznie z imionami, nazwiskami lub jakiemikolwiek tytułami będą dodawane do zaimków, jako czyste rzeczowniki, i to oszczędnie.

Mówmy zawsze ze względem na własną godność, a więc przyzwoicie z niższemi i równemi, bez szczególnej adoracyi, bez serwilizmu z wyższemi a nawet o nich.

Od jak dawna trwają u nas deklamacye, utyski, przekąsy na zbyteczny zamiłunek obcych języków! I co nam z tego przyszło? — To, co zawsze przychodzi z jałowych krzyków, z krzyków, widzących tylko skutki a nie dopatrujących istotnych przyczyn, nie sięgających do dna kwestyi, do źródła złego, a wynikowo niezdolnych odkryć środek ratunku. Deklamacye, utyski, przekąsy, szyderstwa, przekleństwa nawet będą i nadal daremne. Fakt tylko faktem się niweczy; trucizna ustępuje tylko przed antydotą.

Co jest tą antydotą przeciwko truciznie, przeciwko wzrastającemu szałowi za obcemi językami? — Jest podźwig ojczystej mowy, bo właśnie upadek, ubóstwo, słabość jej doprowadziły użytek języków obcych do nieograniczonej czci, do bałwochwalstwa. Ci, co kadzili językowi naszemu, wynosząc go nad wszystkie języki nowożytne, bardzo źle mu się zasłużyli; to nie byli sędzie ale usypiacze. Język nasz jest jeszcze w znacznej części rudą (?); czysty kruszec powinien dopiero być z niej wydobyty. W języku naszym stare i nowe swoje i obce, dobre i złe, złe i gorsze mieszają się i walczą ze sobą bezładnie, zbijając nas z tropu; z tego zamętu należy wywieść porządny organizm. — Dźwigajmy więc, doskonalmy język ojczysty; a kiedy treścią czyli zapasem wyrazów, dobrocią i dostatkiem form oraz ładem stanie on na usługi wielkich potrzeb oświaty, wtedy bałwochwalstwo obczyzny zniknie, jak znika mgła nocna za pojawem słońca. Ustanie przyczyna, ustanie i skutek. Potrzeba obcych języków, w pewnej przyzwoitej mierze, istnieć będzie zawsze.

G. L.

Monsieur sait zamiast: *Vous* savez, Monsieur; ale jest to mowa sług do państwa, i to wysoko położonego.

OBRAZKI
Z NAD NIEMNA.
(wspomnienie).

(patrz nr 162)

13.

Jak myśl za myślą, promień za promieniem,
Sennych widziadeł znika cień za cieniem,
W powietrznej toni zamigoce jaśnie,
Mgłą się otoczy, ściemnieje i gaśnie.
Mruga źrenica, przysłania się, wdzięczy,
Błędnych ogników goniąc rój pajęczy.
Ściga je dziewcze — ugania ich cienie,
Bawi się, łudzi — o słodkie złudzenie!
Bóg litościwy, jak ojciec łaskawy,
Dobremu dziecku dał je dla zabawy,
Aby łaknącą anielskiego chleba
Pocieszyć duszę po utracie nieba.
Ot, już ostatni promyczek wyniknął —
Wzbił się ku górze — rozbłysnął — i zniknął.
Z nim dla dziewicy zniknął świat ułudy,
Ona znów sama — ziemianka — jak wprzódy;
Tylko w jej duszy jakiś powiew błogi
Rozdmuchnął pamięć i smutku i trwogi.
Poznaje ojców domowy zakątek,
Rodzinne smugi — kraj tylu pamiątek!
Dziejową niwę całej jéj przeszłości —
Przybytek wiary, nadziei, miłości.
Ku falom zwraca pogodne oblicze,
Jak gdyby fal tych szepty tajemnicze,
W srebrnym rozdźwięku praojczystej mowy
Jasnemi do niej przemówiły słowy.
Słucha — i główką w poważnej zadumie
Pochyla zwolna na znak, że rozumie.
Wnet świeżych ustek kolor karminowy
Nadwie koralu rozdwoi połowy —
Ząbki jak perły! — i dwóch wdzięków dołki,
Któremi w niebie wdzięczą się aniołki,
Z otwartych ustek wybiegły z pośpiechem,
I tuż, w jagódkach usiadły z uśmiechem;
A uśmiech taki w nadziei i wierze —
To znak pokoju — to z życiem przymierze!

14.

Wstaje — i brzozy uchylając cienie,
Dokoła długie posyła spojrzenie;
Uchem i okiem — i słucha i bada,
Czy gdzie niedyszy ciekawość lub zdrada.
Czai się w liściach jak ptaszek płochliwy,
Kiedy go ściga jastrząb lub myśliwy.
Pewna schronienia — najprzód zwierzchnie szaty
Pod cieniem brzozy porzuca na kwiaty;
Przyklęka — rączką w koło siebie chwyta,
Niby coś szuka — to znów wzrokiem pyta
I traw i gajów — i drży i spoziera,
Jak nad swym skarbem trzęsący się sknera.
I był skarb wielki! — zamigotał razem,
Oswobodzony pani swej rozkazem
Z codziennych więzów — skarb nadobnej nóżki!
Poczuwszy wolę drobniuchne paluszki
Trzepocą rzeźwo do marszu gotowe;
A miękkie łąki, kwiatki niecierniowe,
I bujnej trawy aksamitne włosy,
Zdają się nęcić brylantami rosy,
Jasnością barwy i świeżością woni —
Prześliznąć nóżką po jedwabnej toni —
A tuż i Niemna piaszczyste wybrzeże
Od wszelkiej tkliwej obrazy ustrzeże.

15.

Jak duch owiany senną mgłą złudzenia,
Trwożliwie dziewcze wychyla się z cienia,
Stula ramiona i na białém łonie
Na-krzyż ku piersiom składa obie dłonie.
W tak zubożonéj przygiętéj postawie,
Lekko jak powiew przemyka po trawie,
Ta pod jéj stopą ledwo się uchyla,
Niby trącona skrzydełkiem motyla.
Staje nad rzeką — i wnet prawéj nóżki
Do wody nawpół zanurzy paluszki —
I cofa... cóż to?... od zimna?... czy trwogi?...
O! słonko dużo ubiegło już drogi —
Upałem grzeje — i wody przejrzyste
Malują w głębi dno miękkie-złociste;
Nigdy ich fale nie grały łagodniéj.
Więc coraz śmieléj i coraz swobodniéj,
W naiwnie skromnéj a rozkosznéj bieli,
Śnieżna — wstępuje do modréj topieli.
Widzą ją kwiatki z nadbrzeżnéj zieleni,
A ona lice szkarłatem rumieni,
Sroma się kwiatów — w głąb wodną ucieka —
Stokroć szczęśliwszy Niemen od człowieka!

16.

Na widok pani — fal spłoszonych rzesza,
Z powinnym hołdem gwarliwie pośpiesza;
Cała służebnéj wierności oddana,
Liże jéj stopy — całuje kolana,
Otula miękko każdy wdzięk niewieści,
Muska ustami, kołysa i pieści,
I wyżéj — wyżéj — zuchwała, wesoła,
W białych ramionach, na dziewiczém łonie
Lubo, rozkosznie, w pocałunkach tonie;
Już muska szyję — pławi warkocz płowy
I ust koralu dotyka królowy.
A ona gromiąc zbyt zuchwałą falę,
Trzepie ją rączką i odpycha daléj;
Albo ją w śnieżne zabrawszy ramiona,
Jako kochanka przygarnia do łona;
Stula rączęta i ująć ją — czeka,
Swawolna fala muśnie i ucieka.
Więc jak rusałka — to dziecie swobody,
Igra wesoło z przejrzystemi wody;
Roztacza warkocz po modréj równinie,
Pławi się, tonie, i znowu wypłynie.
A wszakże poznasz, że to ziemskie dziecie,
Choć fal królowa — nie ufa im przecie —
Za zbytnią ufność smutny zawód czeka,
Bo w tém podobny Niemen do człowieka!
W głęboką otchłań wodnego łożyska
Spogląda zdala jak trwożliwa pliszka,
I tylko falom spokojnym wybrzeża
Ona z ufnością swe wdzięki powierza.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

depesz do Wiednia przesłanych.

„W depeszy wystosowanej w dniu 7 kwietnia r. b. do JW. Pana, wypowiedzieliśmy, jakie punkta zapatrywania kierowały nami przystępując do układów z Francyą. Jakkolwiek wielką dla dobra naszego przemysłu i handlu miałoby wagę przykładać się do zaopatrywania wielkiego i bogatego targu na pograniczu związku celnego, to jednak niemoglibyśmy przystać na takie przerobienie taryfy celnej, jakiego traktat z Francyą wymagał, gdybyśmy nie byli przekonani, że przerobienie to, pominąwszy wszystkie wynagrodzenia traktatem zabezpieczone, jest koniecznością nakazaną przez własny interes związku celnego. Nie szło nam jedynie o akt zagranicznej polityki handlowej, ale o wewnętrzną reformę. Obecna taryfa związku celnego przeżyła się zdaniem naszem.

„Tę samą taryfę chce Austrya propozycyami swemi aż do końca r. 1877 wziąść za podstawę traktatu między sobą a Związkiem celnym. Wprawdzie propozycye te mówią o jego kiedyś rewizyi, lecz o ile przy tej rewizyi nie będzie zgody co do zmian, obecne przepisy mają nadal pozostać, i stósownie do zasad w związku celnym istniejących potrzebaby było porozumienia się wszystkich rządów związkowych i Austryi względem każdej zmiany. Podobnej umowy, mówię to otwarcie, nie moglibyśmy zawrzeć, choćbyśmy też nigdy nie układali się z Francyą, albowiem poza okres związku celnego kończący się z d. 31 grudnia 1865, w żadnym przypadku nie pozostawilibyśmy teraźniejszej taryfy celnej.

„Tem większą przykładać musimy wagę do wolności postanowień naszych w tej najważniejszej gałęzi naszego prawodawstwa handlowego, iżbyśmy musieli się obawiać, że się nieporozumiemy z Austryą względem celów zastrzeżonej na przyszłość rewizyi taryfy cłowej. Obawy, jakie rząd cesarski okazywał dawniej i świeżo z powodu taryfy związku celnego, i zastrzegał zmianę jej przy rewizyi w myśl motywów swoich propozycyj, odnosiły się szczególniej do zbyt niskich opłat tej taryfy od towarów kosztownych, a zatem zmierzały do ich podwyższenia. W memoryale przyłączonym do depeszy hr. Rechberga do hr. Chotieka z dnia 7 maja r. b. wypowiedziano wyraźnie, że znaczna większość pozycyj taryfowych przyjętych przez nas w traktacie z Francyą, jest tego rodzaju, że Austrya bez przywiedzenia wielu gałęzi swego przemysłu do upadku, nie mogłaby się trzymać tych pozycyj, choćby tylko szło o utrzymanie dotychczasowych ceł transitowych. Nakoniec w „oddzielnej umowie“ należącej do rzędu propozycyj austryackich, przewidywane są nietylko modyfikacye traktatu z Francyą jako w ogólności konieczne, lecz nawet wyraźnie zapowiedziano, iż zadaniem przyszłych z Francyą prowadzić się mających układów musi być przyjęta mniej więcej ogólna zasada w miejsce pojedynczych pozycyj taryfowych, jak np. niepodnoszenie obecnych opłat cłowych ponad pewny wymiar.

„Zamiarem moim nie może być rozbiór pytania: czy taka taryfa jaka przyłączona jest do naszego traktatu z Francyą, odpowiadałaby gospodarczym interesom Austryi. Smiem się ograniczyć na stwierdzeniu, że już z aktów mi przedłożonych wynika odpowiedź przecząca. Możemy szczerze ubolewać nad odmiennością naszego stanowiska i stanowiska Austryi jakie z tego zaprzeczenia wypływa, ale tam gdzie idzie o najważniejsze interesa ekonomiczne kraju, niemożemy opuścić stanowiska, jakie poczytujemy za słuszne.

„Upraszam JW. Pana najuniżeniej, abyś raczył niniejszą depeszę bezzwłocznie podać do wiadomości hr. Rechberga i udzielić jej odpis.

„Proszę przyjąć zapewnienie mojego szczególnego poważania.

Bernstorff.“

Włochy.

Na interpelacyę wniesioną w turyńskiej Izbie deputowanych przez p. Petrucelli della Gattina, mieszczącą w sobie zarzuty popełnionych przez rząd błędów oraz pytanie w przedmiocie polityki, jakiéj Włochy trzymać się na przyszłość zamyślają, odpowiedział na posiedzeniu tejże Izby p. Durando minister spraw zagranicznych w następujących słowach mających cechę programu politycznego:

„Chociaż sądzę, że interpelacye te żadnego mieć nie mogą skutku, odpowiem panu Petrucelli, że nigdy rząd angielski nie czynił rządowi włoskiemu żadnych propozycyj, nigdy przeto na nie odpowiadać nie mogłem. Co się tyczy listu przytoczonego p. Toscanelli, ubolewając że człowiek znakomity mógł przynieść uszczerbek wielkiéj zasadzie, jaką się rządzą Włochy, ubolewając, że mógł do tego stopnia ubliżyć zasadzie wolności, sądziłem, że należy przekazać go chłoście opinii publicznéj.

„Protestuję głośno przeciw fantasmagoryi wywołanéj przez p. Petrucelli co do uznania Włoch przez Rosyę, uznanie to ogranicza się na dokumentach znanych Izbie, żadna propozycya nie została uczynioną, żadnych zobowiązań niewymagano. Uznanie przez Rosyę ma jeszcze według zdania mego inną wagę, jest ono usunięciem wielkiéj zasady która wskrzesiła Włochy i którą dziś przyjęły mocarstwa dotąd najprzeciwniejsze téj zasadzie.

„Trwamy ciągle w przymierzu z Francyą, w tem wspólnictwie jak go p. Petrucelli nazywa, lecz myli się jeżeli sądzi, że to wspólnictwo powiedzie nas po za pewne granice, sądzi on, że pójdziemy do Meksyku. Trzebaż powtarzać, że rząd nigdy tego nie miał w myśli? a następnie czyż Francya potrzebuje przymierzy? Przymierze Włoch z Francyą, Anglią, Rosyą i Prusami jest najpiękniejszym tryumfem naszym. Włochy stają się tym sposobem ogniwem, łączącym wszystkie mocarstwa a to prawdziwem ich jest posłannictwem. (brawo).

„Co do kroków które czynione być miały do książąt niemieckich celem polepszenia stosunków naszych z niemi, nie mogę dać zadawalniającéj odpowiedzi. P. Petrucelli zapytuje mnie, czy istnieje oziębłość pomiędzy Włochami i Anglią i czy zamierzamy położyć jéj tamę. Odpowiem mu, że stosunki dyplomatyczne i polityczne z Anglią nie mogą być lepsze. W sprawie serbskiéj i w kongresie carogrodzkim, mającym być jéj następstwem, Anglia przyrzekła nas popierać, ztąd okazuje się, iż mamy powód liczyć Anglię pomiędzy mocarstwa przyjazne.

„Co do zapytania p. Petrucelli jakie są stosunki nasze z Belgią? oświadczyć mogę, że postępując tą samą drogą konstytucyjną obydwa mocarstwa są z sobą zawsze w najlepszych stosunkach, uczyniliśmy nawet starania, aby zawrzeć traktat handlowy. P. Petrucelli zapytuje również czy nie byłoby możliwem zawrzeć z Szwajcaryą traktat odporny przeciw wszelkiemu zewnętrznemu najściu; na to oświadczyć winienem, że stosunki pomiędzy obu państwami są bardzo delikatne. (Tu p. Minister daje cichym głosem niejakie wyjaśnienia w kwestyi odgraniczenia terytoryalnego, których do słyszeć nie można.)

„Co się tyczy traktatu odpornego Izbá zapomnieć nie może losu, jaki spotkał traktat wiedeński i na tę drogę weszlibyśmy tylko w wypadkach wyjątkowych. Nie waham się oświadczyć, że gdyby kiedy niepodległość Szwajcaryi była zagrożoną, niepodległość, która mi się wydaje być konieczną dla pokoju europejskiego, mogę zapewnić Izbę, że rząd włoski wziąłby pod ścisłą uwagę podobną kwestyę, która go zajmuje w najwyższym stopniu.

Co się tyczy Hiszpanii nie trzeba mięszać jéj stanowiska względem Włoch, z stanowiskiem Rosyi, mówię tu z punktu widzenia dyplomatycznego i międzynarodowego. Wiadomo wam, że linia Burbonów hiszpańskich miała z linią Burbonów włoskich wspólne prawo dziedziczenia po sobie w razie wygaśnięcia potomstwa z linii prostéj i że z jéj punktu zapatrywania się, kwestya włoska inne ma znaczenie jak w oczach Rosyi. Kwestya archiwów neapolitańskich wszczęła się z tego powodu; Hiszpania niewydała nam archiwów, gdyż nieprzyznawała nam prawa własności legalnéj.

„Sądzę jednakże, że z czasem trudności te powoli ustaną.

„Co się tyczy postawy jaką zajmować mamy w wojnie jaką W. Porta prowadzi, możnaby w tym przedmiocie kwestyę w nieskończoność przeciągnąć. Co do mnie, sądzę iż niesłusznie wojnę tę uważalibyśmy za polityczną, powodem jéj jest głód.

„Przypomnicie sobie z jaką trudnością powiodło nam się zająć miejsce w kongresie, który rozstrzygał kwestyę wschodnią, przypomnicie sobie, że potrzeba było talentu nieodżałowanego hr. Cavoura, aby dojść do tego rezultatu.

„W skutku podpisania traktatu paryskiego, zamierzyliśmy co się tyczy Wschodu, mięszać się tylko w najważniejsze sprawy. Winieniem jednak oświadczyć otwarcie, że w razie, gdyby niepodległość Turcyi była zagrożoną, w razie gdyby terytoryum jéj zostało najechanem, rząd włoski zagwarantowawszy ją, niewahałby się wstąpić na drogę, jakąby mu wskazywał jego obowiązek. To co powiedziałem może się również stosować do Hercegowiny. (Tu p. minister tłumaczy powody wojny).

„Serbia inną przedstawia kwestyę, rzekł p. minister. Serbia jest krajem słowiańskim Wschodu, w téj kwestyi służy nam prawo występowania bezpośrednio, chcemy przeto używać prawa naszego. Nie będę tu rozbierał powodów téj wojny, rzecz jest nader delikatna. Ograniczę się tylko na oświadczeniu, iż pracują w téj chwili w Stambule aby doprowadzić do zgody strony wojujące. Na to liczyć możem z pewnością; zresztą wszędzie mamy ajentów, którzy nam dobrze służą.

„Przystępuję do kwestyi rzymskiéj. (Poruszenie ciekawości). Minister któryby przytłumił kwestyę rzymską, byłby ministrem niezdolnym i bez honoru. Gdym obejmował ministerstwo, zapytywałem prezesa rady jak stoi kwestya rzymska, i wtedy dopiero przyjąłem obowiązki gdy mnie zapewnił, że ma zamiar wprowadzenia jéj na dobrą drogę. Lecz pomimo gorącéj chęci ludu włoskiego, kwestya rzymska nie jest jedyną; są wiszące wielkie kwestye międzynarodowe, i kwestyi rzymskiéj możemy poświęcić tylko część naszéj uwagi. Co do środków mających być użytemi, odrzucam te jakie proponował p. Petrucelli. Wyznać winienem, że agitacye religijne budzą we mnie pewny wstręt. Religia niepowinna mieszać się do tego dzieła. Spodziewam się że Francya odda nam stolicę naszą, nie sądzę aby tam pozostawać miała z powodów strategicznych, gdyż niepotrzebuje tego; nie przypisuję Francyi wszystkich tych nieprzychylnych myśli, jakie słyszałem dziś wyrażone w tem zgromadzeniu. Katolicy francuscy podziwiać winni Włochy, oni sami byliby odpowiedzialnymi za nasze błędy, gdyby trwając w swych knowaniach na naszą szkodę, popchnęli kiedy Włochy do rozpaczy, gdyby ich popchnęli powtarzam na tę drogę. (Oklaski).

„Daliśmy światu dowód naszéj odwagi. Byliśmy przywykli używać jéj przeciwko nam samym, zwracając ją dziś przeciw nieprzyjaciołom naszym, dajemy przykład najzupełniejszéj zgody. (Oklaski). Wobec Rzymu niema stronnictwa we Włoszech, prawa, lewa, środek, wszystko to ma jedną i tę samą wolę (tak jest, tak jest). Zalecam wam przeto zgodę, tę cnotę tak skromną lecz tak trudną u narodów; zgodę i zawsze zgodę, i śmiem wam przyrzec gdyż wierzę w to z głębi serca, gdyż przekonany jestem o tem, śmiem wam przyrzec, powtarzam, że w krótkim czasie będziecie w Rzymie. (Długie oklaski).

Ameryka.

O bitwach stoczonych przed Richmondem między unionistowską armią Mac-Clellana a skoncentrowanemi siłami separatystów od 26 czerwca do 1 lipca, nieogłoszono dotąd żadnego urzędowego raportu. Niema nawet żadnego o tych bojach urzędowego aktu prócz krótkiej odezwy Mac-Clellana. Doniesienia prywatne z obozu jednego lub drugiego, są nadzwyczajnie zmącone, ciemne, donoszące szczegółowo o niektórych wypadkach a milczące o reszcie; albowiem każdy z dotychczasowych korespondentów opisuje to co się koło niego działo, niedając żadnego zarysu całości. Jeden tylko korespondent do *Monitora* podaje jaśniejszy opis całości wypadków w listach z Nowego Jorku z 4 i 6 t. m. Pisze on:

„Szczęście tak długo odwrócone od separatystów, uśmiechnęło się im wreszcie i ocalili zagrożoną swą stolicę, Richmond. Albowiem mimo zaprzeczeń, niema wątpliwości, że armia Mac-Clellana doznała wielkich klęsk, a jeżeli uniknęła zupełnego zniszczenia, winna to swoim statkom kanonierskim na rzece James stojącym, które ogniem swej ciężkiej artyleryi, wstrzymały postęp batalionów separatystowskich i zmusiły je nawet do odwrotu.

„Taki więc był rezultat owej osławionej umiejętności Fabiusza amerykańskiego! (Mac-Clellana) Mówił, że nic nie chce ryzykować; przechwalał się swą przezornością i powtarzał: „I go slowly but surely“ (idę zwolna lecz bezpiecznie) Okrutny zawód! Jego ostrożność dała rządowi separatystowskiemu czas do skoncentrowania sił ze wszystkich stron. Rząd ten biorąc w szeregi ludzi od 18 do 50 lat, stawiał ich na wszystkich punktach zagrożonych przez nieprzyjaciela, a pod Richmond gromadził żołnierzy wyćwiczonych. Podczas gdy Mac-Clellan budował szańce i czekał zanim słońce letnie wysuszy bagna przed Richmondem, aby łatwiej mógł je przejść z wojskiem, — do obozów separatystowskich około Richmondu ściągnęło 100,000 żołnierzy w posiłku. W dniu więc w którym Mac-Clellan zdecydował się rozpocząć ruch zaczepny, p. Dawis prezydent stanów separatystowskich mógł stawić przeciwko niemu 200,000 żołnierzy, gdy Mac-Clellan miał tylko 95,000.

„Jest pewną rzeczą, że tydzień wprzód nim nieprzyjaciel uderzył na prawe skrzydło armii Mac-Clellana (nazwa ta odnosi się tylko do armii w Wirginii działającej, a nie do całej linii bojowej), Mac-Clellan skreślił plan swego działania, który zasadzał się na zgromadzeniu całej armii na wschodnim brzegu rzeki James, na przeniesieniu magazynów żywności z Pamunkey nad rzekę James, aby ztamtąd ruszyć na Richmond i uderzyć na stanowiska separatystów równocześnie gdy one będą zaatakowane przez statki kanonierskie stojące na rzece James poniżej twierdzy Darling. Jakoż aby przygotować to przeniesienie podstawy działań, zajętych było czterysta statków przez ośm dni przewożeniem zapasów żywności nagromadzonych w White house do twierdzy Monroe, zanim nieprzyjaciel rozpoczął atak. To także tłumaczy, dla czego strata przedmiotów spalonych na dawnej podstawie w White-house była tak małą w porównaniu z olbrzymią ilością zapasów jakie tam były nagromadzone ośm dni wprzódy.

„Lecz pierwiastkowy plan Mac-Clellana musiał być zupełnie zmodyfikowany, albowiem w jego przypuszczenia niewchodziło, iż ruch będzie wykonywany pod strasznym ogniem nieprzyjacielskim i naciskiem sił separatystowskich trzy razy większych. Wódz unionistowski dając rozkaz swemu prawemu skrzydłu rozpoczęcia tego marszu flankowego, niespodziewał się, że właśnie wówczas środek i lewe skrzydło atakowane przez nieprzyjaciela, będą odepchnięte w tył a w części rozbite. Tymczasem stało się to właśnie. Mimo walecznego oporu, najlepsze dywizye armii unionistowskiéj zgniecione były przez przeważne siły nieprzyjacielskie. Napróżno kilkakrotnie zwracały się do ataku, musiały ustępować. Pchnięte aż do szańców wzniesionych dla ich obrony, uszykowały się tam znów i stawiły czoło nieprzyjacielowi, który jednak wzmocniony nowymi posiłkami, wyparł je z szańców. Wszystkie stanowiska były kolejno zdobyte, a unioniści straciwszy trzecią część ludzi, pozostawili nieprzyjacielowi pole boju.

„Jen. Mac-Clellan niemógł wówczas posunąć na swoje lewe skrzydło korpusów z prawego; nieprzyjaciel bowiem był już panem związków między skrzydłami. Chęć wyparcia go ze zdobytych stanowisk przez posunięcie tam wszystkich sił, mogła sprowadzić dla Mac-Clellana zniszczenie całéj armii. Najrostropniejszą więc rzeczą było zgromadzić korpusy i utorować sobie drogę do wybrzeża rzeki James, do miejsca, któreby mogło mu służyć za bezpieczną podstawę obronną, a zarazem mieć pewne związki z flotą stającą pod warownią Monroe i ze statkami kanonierskiemi. Otóż to postanowił uczynić Mac-Clellan, niewachając się już według swego zwyczaju, i pokonawszy wielkie trudności, przybył ze swoją armią 29 czerwca do Turkey-bend na wybrzeże rzeki. Na tem to wybrzeżu, w starym gmachu zwanym Hanteurs de Malvern, ustanowił swą główną kwaterę i zużytkował na obronę wojsk dawne szańce wzniesione przez Washingtona podczas wojny o niepodległość. Strudzone wojsko unionistowskie obozowały do koła na polach.

„Dwudniowy pochód po dwudniowéj walce, a pochód przez lasy i bagna z liczną artyleryą i wielkiemi pociągami, podczas nieustannego ataku nieprzyjacielskiego ze wszystkich stron, był przedsięwzięciem bardzo trudnem. Jen. Mac-Clellan spełnił je, a żołnierze wychwalają postępowanie jego w tych niebezpiecznych chwilach. Doznano wprawdzie strat wielkich, albowiem potrzeba było zniszczyć zapasy żywności, amunicyę, wiele materyałów wojennych, zanim opuszczono kraj nieprzyjacielowi. Lecz jeżeli możemy wierzyć krótkiéj odezwie Mac-Clellana, niestracił on podczas całego tego odwrotu, ani jednego działa. Co jednak było rzeczą bolesną, musiano oddać staraniom nieprzyjaciela kilka tysięcy nieszczęśliwych ranionych, których niemiano czasu uwieść z pola bitwy, a którzy na niem wraz z zabitymi pozostali. Mają jednak nadzieję, iż separatyści dali pomoc tym ranionym.

„W poniedziałek rano 30go czerwca armia nieprzyjacielska przybliżyła się znów w znacznych siłach przed stanowiska unionistów. Otrzymała ona była świeże posiłki, szczególniéj w artyleryi i w jeździe. Za zbliżeniem się jéj, rozpoczęła się zaraz bitwa, większa jeszcze niż poprzednia przed kilkoma dniami a zwana bitwą pod Forkey-Creek. Przez pięć godzin trwał ogień działowy i karabinowy z obu stron przerzedzając szeregi, a szala nieprzeważała się na żadną stronę, lecz około południa unioniści zaczęli słabnąć na lewem skrzydle, i była obawa, aby separatyści niewzmocnili oddziałów przeciwko temu skrzydłu stojących i nie oskrzydlili unionistów z téj strony. Wówczas to statki kanonierskie „Galena“ i „Aroostook“ wzięły udział w boju. Zbliżywszy się o pół mili angielskiéj (przeszło 2,000 stóp) zaczęły rzucać bomby pięćdziesięcio-czterofuntowe między szeregi nieprzyjacielskie. Również „Jacob-bell“ i „Sotbfield“ zbliżyły do brzegu z dział ciężkiego wagomiaru zaczęły rzucać bomby i kule na wzgórza zajęte przez wojska separatystowskie. Ta interwencya ocaliła armię unionistowską. Żołnierze Mac-Clellana widząc się poparte mi przez statki kanonierskie, nabrali odwagi, ich działa gwintowe rozpoczęły silniejszy ogień podczas gdy ogromne pociski z ciężkich dział ze statków kanonierskich wzniecały zamieszanie wśród szeregów separatystowskich. Jakoż wkrótce separatyści zostawiając swych zabitych i ranionych cofnęli się z placu boju. Unioniści jednak bardzo zmęczeni nie mogli ich ścigać.

„Niepodobna jeszcze obrachować całą wielkość strat poniesionych przez armię Mac-Clellana w tych bojach przez sześć dni toczonych. Straty te jednak są znaczne i liczba 30,000 zabitych i ranionych nie zdaje się być przesadzoną. Co się tyczy separatystów, według *Examinera* wychodzącego w Richmondzie, straty te nie są mniejsze od unionistowskich. Unionistom zabito trzech jenerałów, a sześciu raniono. Z drugiej strony utrzymywano, że separatystowski jen. Johnson był zabity, lecz wiadomość ta się nie potwierdziła. Pułkowników, kapitanów i innych oficerów wielu zginęło. Wiele pułków straciło połowę żołnierzy.

„Opinia publiczna jest silnie dotknięta temi wiadomościami. W Nowym-Jorku i Washingtonie spodziewano się, że uroczystość 4 lipca obchodzić już będą unioniści w Richmondzie i zupełnie ufano w pomyślny skutek planów Mac-Clellana. Klęska więc była tem dotkliwsza, im była mniej spodziewana; lecz podniosła tylko entuzyazm i nowe 300,000 ludzi mają być wkrótce powołane pod broń przez prezydenta Lincolna. Wiadomo, że dotychczas znaczne już posiłki wzmocniły armią Mac-Clellana, i zdaje się, że nie upłynie tydzień a unioniści rozpoczną kroki zaczepne. (Wiadomo, że to przypuszczenie nie sprawdziło się i do 16 lipca, dokąd siągają ostatnie wiadomości, unioniści nie byli zdolni rozpocząć zaczepnego działania *P. R. Cz.*).“

Taki ogólny zarys walk do 1 lipca skreśla korespondent *Monitora*. Z innych korespondencyj oraz z amerykańskich dzienników, a szczególniej *Examinera* wychodzącego w Richmondzie, którego doniesienia powtarza *Times*, wiemy, że zaszła w d. 1 lipca ostatnia walka w tem szeregu bojów. Separatyści, a mianowicie korpus jen. Margruder zaatakował unionistów, lecz unioniści przy pomocy ognia statków kanonierskich strzelających z dział wielkiego wagomiaru, a przeto dalej niosących, odparli atak separatystów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dr Antoni Rosner, który jako docent chorób zewnętrznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim wykładać będzie na wydziale lekarskim od października, przybył już do Krakowa, Jest on obok tego operatorem. Przy szpitalach publicznych w Wiedniu przez lat siedm odbywał praktykę.

— Po kilkoletniéj niebytności wrócił do rodzinnego miasta swego znany solista tutejszéj niegdyś opery polskiéj p. Jan Jawurek, który i w kilku koncertach dał się słyszeć publicznie. Kompozycye jego muzykalne stały się powodem, iż wzbroniono mu pobytu w Królestwie Polskiem.

— Jutro we środę dnia 30 lipca, Ś. Heleny wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 lipca. Dowóz zboża z powodu żniwa teraz bardzo skąpy. W ogóle handel zbożowy uśpiony, tylko więcéj uspokojenia jest z powodu ustalonej pogody. Spodziewają się otrzymać pszenicę nie gorszą od przeszłorocznej. Dotąd niezawierają jeszcze umów o nowe zboże, gdyż właściciele dóbr, tych samych żądają cen co brali za ostatnie zapasy przeszłorocznego zboża. Dziś na targu krakowskim pokazało się nowe żyto w piękniejszem ziarnie od przeszłorocznego. Nowe żyto płacono bez wagi po 6, 6·25 do 6·50 za korzec; stara pszenica poszukiwana jeszcze nieco przez konsumentów, i małe dowozy jéj z Galicyi odchodziły po cenach zeszłotygodniowych. W innych artykułach zupełna cisza. Rzepak tylko bardzo pożądany na wywóz do Austryi, i mimo słabych doniesień z Wrocławia, płacono tu dość wysokie ceny. Kilka tysięcy worków z drugiéj ręki tu złożone sprzedano do Wiednia, Preszburga i Pesztu po 14·50, 14·75, 15 złr. z odmiarem na d. 1 sierpnia. Zdaje się, że jeszczeby kupiono więcéj, ale na teraz zapasy wyczerpane.

Kraków 29 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·00
Żyto	„	3·07
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·58
Ziemniaki	„	1·04
Siano	(za cent.)	0·90
Słoma	„	0·75

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 19 do 25 lipca 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	7·50
„ „ onuczkowe „	5·50
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	3·75
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·50
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	15·87½
„ międlone „	23·50
Len polski surowy „	18·75
„ „ międlony „	35·00
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	0·00
„ „ naturalna „	0·00
„ biała „ „	0·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·28
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	89·00
Terpentyna galicyjska „	40·00
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	52·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	255·00
„ „ biała „	182·50
„ jaworowska wyborowa „	275.00
„ „ celna „	182·50
„ „ przednia „	172·50
„ „ średnia „	101·00
„ „ poślednia „	82·50
„ mielecka „	122·50

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 28 lipca (przez Paryż). Podanie się do dymisyi prefekta w Palermie marg. Pallavicini zostało przyjęte. Zastąpić go ma p. Brignone. W Izbie poselskiej oświadczył Ratazzi na interpelacyę względem mowy Garibaldego, iż nie otrzymał żadnego raportu, a jeżeli syndyk z Marsali niespełnił swojej powinności, będzie usunięty z posady. *Opinione* zamieszcza doniesienie, iż rząd włoski wydał do właściwych władz należne rozkazy w razie możebnego wylądowania Garibaldego na wybrzeża rzymskie i przesłał posiłki dla wzmocnienia wojsk w Palermo.

Dubrownik (Raguza) 27 lipca. Turcy na cztery podzieleni oddziały uderzyli na stanowiska czarnogórskie pod Zagraczem. Walka trwała siedm godzin i skończyła się odparciem Turków, którzy cofnęli się do obozów swych pod Spużem. 4000 zabitych i ranionych miało zostać na placu boju.

Belgrad 28 lipca. Według otrzymanego tu telegramu (skąd?) Czarnogórcy pobici na wszystkich stronach (?) stracili zaufanie i sami palą wioski swoje, aby się takowe nie dostawały nieprzyjacielowi. Mieszkańcy Piperi poddali się; w Spużu kuryer serbski oczekuje depesz dla Porty. Pogłoska tu krążąca, jakoby Omer pasza zbliżał się wbrew konwencyi, ku granicy serbskiéj, na tem się zasadza, iż nieco wojska nieregularnego rozstawiono wdłuż granicy bośniacko i bułgarsko-serbskiéj dla obserwacyi.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie wyłącznie zajęte wczorajszą walną bitwą parlamentarną o budżet na r. 1863. Powyżej dajemy treść rozpraw, o ile nas takowe doszły dziś przed zamknięciem dziennika; resztę głosów w streszczeniu podamy jutro. Z mówców prawej strony jeden tylko Kaisersfeld znajduje pobłażanie w dziennikach rządowych.

Stan rzeczy w **Warszawie** i trwanie rządu przy systemie prześladowań policyjnych i ucisku, przedstawia korespondent nasz w liście z tej stolicy zamieszczonym powyżej, do którego tutaj dodamy, że *Dziennik Powszechny* z 28go t. m. ogłosił nazwiska 9 Naczelników Powiatów usuniętych z posad „dla dobra służby“ jak się wyraził, oraz wymienił 9 nowomianowanych w ich miejsce. Ogłoszenie to zamieścimy jutro, tu uczynimy uwagę, że między usuniętymi znajdujemy także znanego z patryotyzmu, a między nowomianowanymi rosyanina, który wprzód był profesorem. Z **Wilna** donoszą nam, iż przedstawiony przez obywateli projekt budowania drogi żelaznej, łączącej kolej Warszawsko Wileńską, z koleją mającą iść z Kijowa do Brodów, a mianowicie projekt budowania drogi żelaznej z Brześcia-litewskiego przez Pińsk na Wołyń i Ukrainę i łączącej w ten sposób kraje bogate w drzewo z krajami bogatemi w zboże, został zatwierdzony w Petersburgu, i że pozwolono zdejmować plany i wytykać kierunek drogi na gruncie.

Rozprawy w Izbie deputowanych w Berlinie nie przedstawiają nic ważnego, tyczą się bowiem spraw niejako bieżących; dopiero gdy przyjdzie budżet wojskowy, zacznie się walka zacięta. Już teraz w kółkach poselskich odbywają się narady, któremi dzienniki miejscowe bardziej się zajmują niż obradami Izb.

Garibaldi jeszcze niewyruszył z Sycylii a doniesienia o ukazaniu się już niedaleko wybrzeży rzymskich przy Corneto statków z garibaldzistami zamierzającymi na te wybrzeża wylądować, było mylną pogłoską i dotychczas żadna jeszcze wyprawa rozpoczętą niezostała. Lecz znaczną liczbę swych stronników zebrał Garibaldi około siebie w Sycylii, objeżdżał zaś wprzód tę wyspę i przemawiając w znaczniejszych miastach, zachęcał ludność do zbrojenia się i ćwiczenia w robieniu bronią, aby być gotowymi do ruszenia w pole na pierwsze wezwanie, ale zawsze dodawał: „na wezwanie Wiktora Emanuela.“ Czy to jest, tylko jak pisaliśmy, fałszywy alarm aby długo niepokojąc nieprzyjaciela, czujność jego znużyć?; czy też rząd włoski wypierając się urzędowo czynów Garibaldego, tajemnie mu pomaga, jak to było w czasie wyprawy do Sycylii, gdyż w razie pomyślnéj wyprawy chce zużytkować ją dla dobra Włoch, w razie niepomyślnéj, chce jéj złe skutki zneutralizować?; czy też w istocie Garibaldi zamierza działać w brew woli rządu włoskiego?: oto nasuwające się pytania, a dwa pierwsze zdają nam się być prawdopodobniejsze, to jest, iż alarm jest przedwczesny, i że jeżeli nastąpiłaby wyprawa, byłaby ona wspierana tajemnie przez rząd włoski.

Dzienniki **francuskie** z 27 t. m. toczą ciągle między sobą rozprawy o wystąpienie lub niewystąpienie z pośrednictwem w Ameryce. Zresztą są bardzo puste i prócz depesz i krótkiego przeglądu wypadków, całe zajęte rozmaitościami i sprawozdaniami z procesów.

Parlament **angielski** ma być odroczony 6 lub 8 sierpnia; kończy albowiem już swoje czynności, a ostatnie jego posiedzenia mają być zajęte spełnieniem formalności względem zawotowania ostatecznego wszystkich subsydyów udzielonych koronie. Na posiedzeniu parlamentu 26 t. m. podsekretarz spraw zagranicznych p. Layard odpowiadając na interpelacye Griffitha, oświadczył, iż rząd angielski nie wie o żadnym układzie, mocą którego rząd włoski zobowiązał się wziąć udział w wyprawie do Meksyku, w razie gdyby rząd francuski wyprowadził wojska swoje z prowincyj Velletri i Viterbo. Przypominamy tu, że ministrowie włoscy interpelowani w swym sejmie, odpowiadali, że żaden taki układ nie istnieje.

Czwarta wyprawa turecka przeciw **Czarnogórze**, rozpoczęta w pierwszych dniach t. m. z ogromnemi siłami w porównaniu z szczupłością Czarnogóry, a rozpoczęta kilku małemi pomyślnościami, które w szumnych biuletynach tureckich zmieniono w wielkie zwycięstwa, skończy się, jak się zdaje, podobnie jak trzy poprzednie, klęską wojsk tureckich i ich odwrotem. Wprawdzie w téj czwartéj wyprawie, wojska tureckie głębiéj w Czarnogórę przedarły się, czy też wpuszczone zostały, lecz też i klęska ich będzie cięższą. Dytychczas w sześciu zaciętych starciach 8, 11, 12, 18, 21, 24 lipca (nielicząc mniejszych utarczek z Czarnogórcami, którzy ciągle urywają Turków), ponieśli oni wielkie straty, a liczba wojsk tureckich które z dwóch stron do Czarnogóry wtargnęły i liczyły około 40, a według innych około 50 tysięcy, zmiejszyła się najmniej o trzecią część lub o połowę, rachując zabitych, rannych i chorych; bo jakkolwiek żołnierz turecki umie dość cierpliwie i wytrwale znosić niedostatek żywności, niedostatek ten jednak wśród jałowych gór jest tak wielki, iż powstały w wojsku różne choroby. Kilkakrotnie już wojska tureckie usiłowały wyruszyć dalej z doliny Cetty, lecz nigdy nie mogły sforsować przejść przez góry pod Zagraczem, a po ostatniej bitwie stoczonej tam 24go t. m. cofnęły się znów pod Spuż.

W sprawie **serbskiéj** żadna nie zaszła zmiana. Doniesienia z Carogrodu mówią, iż rozpoczęły się tam już w téj sprawie konferencye pełnomocników wielkich mocarstw. Niewiemy jednak, jak usunięto trudność powstałą ztąd, iż pełnomocnik włoski żądał przypuszczenia Włoch do téj konferencyi, na co Austrya zezwolić niechciała.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 Lipca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	375	369
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	81½	80¼
Srebro nowe . . . . złr.	123¼	122¼
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	10 33	10 19
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 8	9 94
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	5 88	5 80
„ austryackie . . . . „	5 96	5 88
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 —	83 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	72 50	71⅓ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy „	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101¼	101½

Wiedeń 29 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	71	15
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	803	—
„ banku kredytowego	215	60
Srebro.	123	25
Londyn 10 funt. szterl.	125⅗	—
Dukat pojedynczy	5	96

Wiedeń 28 Lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	5 80	65 70
5% Pożyczka narodowa	82 40	82 30
5% Metaliki na mon. konw.	71 60	71 40
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	72 50	72 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	73 15	72 65
5% „ „ galicyjskie	71 20	70 90
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	70 75	70 —
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	76 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 40	85 20
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 20	91 10
„ „ „ z r. 1839 całe	126 —	125 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 50
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	130 25	130 10
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	95 75	95 25
„ Księcia Salm „ 40 „	37 45	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 90	36 65
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 40	38 15
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	805 —	803 —
„ zakładu kredytowego	216 90	216 80
„ żeglugi parowej na Dunaju. . . .	431 —	429 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	1991	1989
„ „ rządowéj	245 50	244 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . .	158 —	157 50
„ „ Pardubickiej	123 50	123 25
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	281 50	281 —
„ „ Galicyjskiej	226 50	226 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	4	106 20	106 20
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	105 80	105 70
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	105 80	105 75
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	4	93 75	93 50
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	125 60	125 40
Paryż 100 franków	3½	49 75	49 70

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	17 30	17 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 99	5 97
„ obrączkowe	5 99	5 97
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 8	10 5
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 55	10 50
Luidory	10 25	10 20
Suwereny angielskie	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 35	10 32
Srebro	124 —	123 50
„ kupony	123 75	123 50
Talary związkowe	1 86	1 80
Pruskie bilety kasowe.	1 87	1 86

Lwów 26 Lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 1	5 96
„ austryacki.	6 3	5 98
Półimperyał rosyjski	10 39	10 28
Rubel rosyjski.	1 97	1 95
Talar pruski.	1 88	1 86
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 77	79 18
„ „ „ „ w mon. kon.	83 75	83 17
Oblig. indemn. bez kupon.	71 31	70⅝ 79
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 55	1 92

Warszawa 28 Lipca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	—	93 2
kupon	—	1 21⅓
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 10	15 8
kupon	—	— 6
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	8 —	77 —

Wrocław 28 Lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	81⅛	—
Polskie bilety bankowe	87 5/12	—
„ listy zastawne	—	87¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 26 Lipca.

Renta 3%.	68 60

Londyn 26 Lipca.

Konsole.	94⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 28 do 29 Lipca 1862.

HOTEL POLLERA. Kajetan Wolski wł. dóbr z Galicyi. S. Pollak kup. z fam. z Prus. Marya Kłodzińska ob., Antoni Małecki prof. ze Lwowa. Romuald Domaradzki właśc. dóbr z Lublina. Michał Piekarski Dr. med. z Petersburga. Krzysztof Bogdanowicz ob. z Bukowiny, Gustaw Simon fabrykant, Henryk Rau ck. urz. z Wiednia. Józef Michałowski wł. dóbr z Królestwa. Władysław Wodulski właś. dóbr z Warszawy Bronisława Telotyska ob., Bolesław Łuniewski właśc. dóbr z Królestwa. Aleksander Świeżawski ob. z Galicyi. Samuel Rozenblatt kup. z fam. z Odessy. M. Madejski Dr. praw z żoną z Przemyśla. Adolf Mamroth kup. z Poznania.

Wyjechali: August Bielowski dyr. zakładu, Ludwik Dekański kom. handl. do Lwowa. Franc. Rössler kup. do Warszawy. Ignacy Rzetarski, Emeryk Chrościelewski do Drezna. Jan Rudkowski do Sierszy. J. Stojowski wł. dóbr do Tarnowa. Klemens Łastowiecki do Cieplic. Gustaw Simon fabryk., Henryk Rau ck. urz. do Wiednia. Aleksander Świeżawski ob. do Galicyi. S. Pollak kup. z fam., Adolf Stahn aptekarz do Prus. Alfred hr. Łoś wł. dóbr z żoną z Bobina.

HOTEL ROSSYJSKI. Gwis Józef kup. z Wiednia. Głowacki Jan ob., Kasprzykiewicz J. kup. z Tarnowa. Smiarowski Aleksander z Warszawy. Antoniewicz Mikołaj prawn. z Kołomyi. Wacławski Grzegorz ob. z Stanisławowa. Friedman G. E. kupiec z Wrocławia. Stachurski Emil ob, z Radomia Stremer August naucz. z Magdeburga. Jakubowscy Juliusz i Stanisław ob. z Królestwa. Zarębowa Paulina wł. dóbr z Witowic. Władyczyk Aleksander oficer ros. z Petersburga.

Wyjechali: Hr. Fonte Zygm. wł. dóbr do Berlina. Hr. Tyszkiewicz J., Kępiński J. wł. dóbr do Galicyi. Sobiński Tomasz, Aaliski Antoni urz. ros., Dębicka Natalia wł. dóbr do Krynicy. Stojowski Wład. ob. do wód. Hr. Rej wł. dóbr do Rzeszowa. Korossonowa Marya obyw. do Wiednia. Gumperz Zygmunt bankier do Pesztu. Sorin Ksenofont właśc dóbr do Paryża. Pierro Aleksander inżynier do Wieliczki. Tyszko L. wł. dóbr do Królestwa. Rozner Antoni doktor do Wiednia. Laske Aniela, Kujawska Henryka wł. dóbr do Swoszowic.

HOTEL SASKI. Franciszek hr. Łubieński wł. dóbr z żoną z Kazimierzy Wielkiéj. Michał Zakrzyński, Leon Dunin, Tadeusz Wiesiołowski, Wład. Wiesiołowski, Ignacy Mecherzyński, Władysław Gieszkowski, Erazm Załuskowski właś. dóbr, Franciszek Siatecki adw. z Królestwa. Julian Hregorowicz wł. dóbr z Litwy. Jan Wagner urz., Franciszek Wagner urz. kopalń z Sierosławic. Ksiądz Wojciech Towarnicki pleban, Piotr Tchórzyński, Władysław Urbański właś. dóbr z Galicyi. Emmanuel Braun kapłan, Ferdynad Schuppe obyw. z Prus.

Wyjechali: Ksawery Rosnowski, Sokołowski Antoni, Piotrowski Dominik, Jędrzejowski Euzebiusz, Jezierski, Zofia Matkowska, Stanisław hr. Rej, Aleksander Oskierko, Ignacy Jełowiecki, Stanisław Znamierowski, Waleryan Jawdyński, Jan Tchórznicki do Galicyi. Feliks Rzewuski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dyonizy Trzeciak wł. dóbr z Brzeżańskiego. Józef Wojczyński ob. z Warszawy. Henryk Sławiński wł. dóbr z Kleczy. Michał Dobrzyński wł. dóbr z Jodłowy. Maurycy Falkenthal kup. z Wrocławia.

Wyjechali: Józef Rydel ob. Henryk Brodzki wł. dóbr do Tarnowa. Ignacy hr. Tarło właś. dóbr, Millerz Antoni ob. do Wiednia.

(1037-) †

We Czwartek dnia 31 Lipca rb. o godzinie 10éj przed południem, odprawioną będzie w kaplicy św. Krzyża

W KOŚCIELE KATEDRALNYM NA WAWELU

MSZA ŻAŁOBNA

za duszę ś. p.

Józefa Muczkowskiego,

w dniu tym 1858 r. zmarłego, na którą pozostała rodzina przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza.

Inseraty.

Doniesienie dla Ekonomów.

Proszek Korneuburgski dla bydła tak często w w owem pismie wzmiankowany, ocenia osoba kompetentna, po dokładnem zbadaniu skutków tegoż, w następujący sposób:

Na żądanie wielu Ekonomów i Posiadaczy bydła próbowałem i używałem *Korneuburgski proszek dla bydła pożywny i leczący* przez dłuższy czas u rozmaitych zwierząt domowych i w rozmaitych słabościach i nie mogę inaczéj jak tylko polecić ten proszek:

U koni jako środek zaradczy i leczący przeciw wszelkim *słabościom gruczołów, przeciw osypce, gastrycznéj febrze*, przeciw *wszelkim kolkom* i *urynie krwistéj.*

U bydła rogatego przeciw *chronicznéj niestrawności, nadymaniu się, kaszlu żołądkowemu, zatwardzeniu*, również przeciw *sinieniu mleka* — Niemniéj okazał się skutecznym w *wielu słabościach owiec.*

To potwierdzam na żądanie sumiennie.

Wrocław 14go Marca 1857. ***Dr. Grüll***

król. rządowy Nadlekarz dla bydła.

Za godność z oryginałem

Wrocław 16go Marca 1857.

(*L. S.*) *Urząd przełożony powiatu rządowego.*

A. Reimann,

naczelnik powiatowy.

Okazany mi w odpisie dokument, znajduje się dosłownie zgodny z niestęplowanym oryginałem

Wiedeń 4go kwietnia 1857.

(*L. S.*) ***Dr. Floryan Fischer***

c. k. Notaryusz.

(806-1-3)

Ten proszek prawdziwy Korneuburgski utrzymują:

w Krakowie p. **M. JAWORNICKI,**

w Rynku głównym, w kamienicy Wielm. W. Kirchmayera.

W Białéj apteka „pod złotym Lwem,“ — w Bilsku p. S A Stanko apt., — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Bóbrce p. Czarnik apt. — w Brzeżanach p. Margulies i p. Dunikowski apt. w Bełzie p. Hrymak — w Brodach p. Kosicki — w Czerniowcach p J. Schnirch — w Dzikowie p. S. Bodzińki — w Kołomyi p. M. Bolchower — we Lwowie pp. Konst Iskierski i A. Berliner apt. — w Leżajsku p. J. Hirschfeld — w Limanowie p. A. Müller — w Makowie p. Mayer apt. — w Myślenicach p. A. Łoczyński, — w Nowym Targu p. L. Kamieński — w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa — w Oświęcimie p. Stanisław Dolkowski — w Przeworsku p. S. Keller — w Przemyślu pp. Gaidetschka i Syn i Edward Machalski — w Rzeszowie p. J. Schaitter i Syn — w Radziechowie p Jaśkiewicz apt. — w Rozwadowie p. Karol Marecki — w Samborze p. Józef Kriegseisen i p. Jul. Riedl apt. — w Sanoku p. Jan Jaklitsch — w Tarnowie p. J. Jahn — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik — w Wadowicach p. A. Foltin — w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa — w Zaleszczykach p. Józef Kotrębski i Spółka.

Dla cierpiących na uszy.

Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast, nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową **o 10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rzaca** handel korzenny. We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz. (993-2-)

Szafa (fach) i Lada

z trzema oddziałami i pułkami orzechowo pokostem malowane zdolne do użytku w cukierni, w Aptece, w sklepie, w Bufecie lub też w szynku do sprzedania. — Wiadomość w handlu ***Karola Rzący*** przy ulicy Szczepańskiéj. (998-2)

Dworek zupełnie nowo wybudowany na przedmieściu Piasek zawierający trzy stancje, nyżę i przedpokój.

Mieszkanko szczupłe lecz nader przyjemne do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w handlu *A. Wojczyńskiego.* (1001-2-3)

Najnowsze c. k. wyłącznie uprzywilejowane wyroby wykwintnéj farmacyi toaletowéj

Profesora Doktora Lindes

Roślinna **Pomada w laskach.**

Ta Pomada w laskach wyrabia się tylko z *czysto roślinnych ingredyencyj* podług autoryzacyi wielu ludzi we względzie umiejętności wielce szacownych, i działa bardzo dobroczynnie na rośnięcie włosów, utrzymując je gibkie i zachowując przed wyschnięciem; udziela przytem włosom piękny połysk naturalny i podwyższoną elastyczność, jest również najodpowiedniejsza do trzymania szajtli.

Cena laski oryginalnéj 50 centów.

Balsamiczne **Mydło oliwne.**

Balsamiczne Mydło oliwne, sporządzone podług najnowszych chemicznych doświadczeń, odpowiada przez swe własności nietylko czyszczące lecz oraz miękkość i świeżość udzielające wszelkim wymaganiom, jakie tylko od zupełnie dobrego mydła toaletowego i dla zdrowia wyrobionego żądać można, może zatem być polecone jak najmocniéj jako codzienny i skuteczny środek do mycia i najdelikatniejszéj i najdotkliwszéj skóry dla **Dam i Dzieci.** (151-6-9)

Cena paczki oryginalnéj 35 centów.

Wewnętrzna wartość powyższych środków kosmetycznych czyni zbytecznem wszelkie dalsze zachwalanie ☰ mała próba jest już dostateczną *do przekonania o odpowiedniości i doskonałości* tych dobroczynnych środków. ☰ Sprzedają je *prawdziwie wyłącznie i jedynie:*

w KRAKOWIE pan **Józef Bartl**, jak również:

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH p. Neumann Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B. Fadenbecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE p. Józef Klein, Bonifacy Stiller i Franciszka Tomanka Syn apt., — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SANOKU p. Jaklicz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE p. Jan Tomanek apt. — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKCH p. Józe Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag.

(Nadesłane).

Już pojutrze nastąpi ciągnienie *losów Hrabiego St. Genois* po 42 złr. z głównem trafnem 52.500 złr. Ciągnienie tych losów odbywa się 2 razy do roku. Losy te sprzedaje tak oryginalne po kursie dziennym, jak również z wartości imiennej z naddatkiem 4 złr. na 10miesięczne raty.

(935-13) *J. Bartl w Krakowie.*

Obwieszczenie.

[L. 10,262].

Stósownie do odezwy ck. Praesidium Sądu Wyższego w Krakowie z dnia 14 Lipca r. b. do L. 1271. odbędzie się na dniu 18 Sierpnia r. b. celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy zatwierdzonego pawilonu w gmachu ś. Piotra w Krakowie, publiczna Licytacya przez sekretne deklaracye.

Koszta tej budowy wynoszą, za roboty;

Grabarskie	378 złr.	48 kr.	w. a.
Murarskie	28,708 „	65 „	„
Kamieniarskie	1,279 „	83 „	„
Ciesielskie	6,227 „	17½	„
Pokrycia łupkiem . . .	1,263 „	79 „	„
Blacharskie	1,117 „	86 „	„
Kowalskie i żelazo-lane .	261 „	42 „	„
Stolarskie	1,606 „	„ „	„
Ślusarskie	1,893 „	2 „	„
Szklarskie	464 „	65 „	„
Powłokowe	454 „	69 „	„
Malarskie	211 „	8 „	„
Razem	43,866 złr.	64½ kr.	

Deklaracye, które pod napisem „Deklaracya na budowę Pawilonu ś. Piotra w Krakowie“ ściśle według warunków przedsiębiorstwa wystawione, i Vadium w kwocie 4400 złr. w. a. zaopatrzone być winny, muszą najpóźniej do godziny 11tej przed południem na dniu wyrzeczonej licytacyi być złożone, w przeciwnym bowiem razie każda deklaracya niedokładnie wystawiona, alboteż po uderzeniu godziny 11tej podana, nie będzie uwzględnioną.

Dalsze warunki rzeczonego przedsiębiorstwa, jako też dotyczące Plany i kosztorys wraz z wymiarem poprzednim, mogą być w biórze c. k. Inżyniera Obwodowego każdego czasu przejrzane.

Z c. k. Władzy obwodowej

Kraków dnia 23 Lipca 1862 r. (1007-1-3)

Znaczny transport

Obić pokojowych

nadszedł do handlu

J. Jahna w Krakowie.

Również (700-10-12)

znajdują się nowe zapasy storów do okien i herbaty chińskiéj w wybornych gatunkach w tymże handlu **w Krakowie i w Tarnowie po cenach bardzo umiarkowanych.**

Już pojutrze t. j.

1go Sierpnia 1862 r.

nastąpi ciągnienie

LOSÓW

hrabiego St. Genois,

po 42 złr.

Główne trafne wynosi:

52,500 zł. w. a.

Najmniejsze wygrane każdego losu wynosi 68 zł. 26 c. — Ogólna suma wygranych téj pożyczki 9,264,402 zł.

Losy te sprzedaje podpisany Dom hurtowny, oryginalne, zupełnie podług kursu, i dołoży usilnego starania, by wszelkie zamówienia na takowe do dnia 15 Lipca 1862 włącznie po 40 zł. w. a. mogły być obliczane. By zakupno tych losów każdemu ułatwić, sprzedaje podpisany dom hurtowny takowe także na 10-miesięczne raty podług wartości imiennéj z doliczeniem tylko 4 zł., przyczem jednak los gra już na korzyść tego, który pierwszą ratę zapłacił; można zatem nieznaczną wpłatą 4 zł. — wygrać główne trafne 52,500 zł.

Jan K. Sothen.

Powyższe losy są do nabycia u

(898-15-16) **Józefa Bartla** w Krakowie

Uzdolniona guwernantka poszukuje umieszczenia. (1031-1-3)

Bliższa wiadomość w Biórze zleceń Dr. *Krzepickiego* przy ulicy Floryańskiej Nr. 323 w Krakowie.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 11323.]

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia pastwiska nad brzegami staréj Wisły a mianowicie pomiędzy mostami na Stradomiu i przy Rzezalni tudzież pomiędzy ogrodem XX. Missionarzy a Podbrzeziem na czas od 1go stycznia 1863 do 31go Grudnia 1865 odbędzie się w dniu 19go sierpnia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu Igo o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 15 złr. w. a.

Wadium wynosi 1 złr. 50 kr. w. a. Deklaracye pisemne będą także przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu Igo.

Kraków dnia 18go lipca 1862. (1004-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 11,324]

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia dochodów z rzezalni miejskiej na czas od 1go listopada 1862 r. do 31 października 1865 r. odbędzie się w dniu 21go sierpnia 1862 r. w gmachu Magistratu w Biórze Igo Departamentu o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 6,400 złr. w. a. Deklaracye pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu Igo.

Kraków dnia 18go lipca 1862. (1008-1-3)

Małżonkowie z odpowiednym kapitałem szukają dzierżawy albo też nabycia dóbr w Królestwie Polskiem albo też w Galicyi i okręgu Krakowskim, upraszają tedy o nadesłanie opisu i warunków objektowych jakoteż ceny kupna i dzierżawy, pod adressą *F. Boruty* Nr. 11 Gmina VII. na ulicy Długiéj w Krakowie. (1032-1)

Realność do sprzedania.

w Tarnowie na Zabłociu pod Nr. 104, składająca się z 2 domów mieszkalnych i 2 budynków z spichlerzemi, stajniami i z 1 morgą ogrodu za 4000 złr. w. a. Bliższa wiadomość tamże u właścicielki. (1033-1)

Narybek karpi,

w dobrym gatunku, dostać można w Jodłowniku w powiecie Limanowskim — chcący go nabyć raczą się zgłosić listownie do właściciela wcześnie pod adresą: **K. R.** *w Jodłowniku poczta Limanowa.* (1027-2-3)

Osoba w średnim wieku posiadająca dokładnie **język polski, francuzki i niemiecki**, również **muzykę**, życzyłaby sobie znaleść umieszczenie jako Dama do towarzystwa lub do zarządu domu.-- Bliższą wiadomość w domu p. Stehlika N. 5 przy Piantach, idąc do kolei. (967--3)

DOM

z Ogródkiem i kawałkiem gruntu,

na przedmieściu Kleparz, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Handlu żelaznym Wgo ***Jana Launera*** przy ulicy Floryańskiéj. (980-3-5)

Bandaż Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honore Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostego bandaża 30 frank., podwójnego 50. Do każdego dołączona jest metoda użycia. (365-0-12)

WIELKI SKŁAD

MEBLI DREWNIANYCH, RAM i LUSTER

rozmaitego gatunku, urządzonym został

w Handlu Fortepianów, Mebli żelaznych i wyrobów z cynku, blachy i żelaza

KAZIMIERZA HENISZA

W KRAKOWIE.

Odpowiadając wszechstronnym życzeniom, aby w Handlu moim powyżéj wzmiankowany Skład utworzyć, zawiadamiam więc niniejszém *szanowną Publiczność i Obywateli wszelkiego stanu*, iż wszedłszy w umowę z pierwszymi fabrykantami *mebli orzechowych w Wiedniu, machoniowych i palisandrowych w Wrocławiu, Berlinie i Hamburgu*, urządziłem co do wyboru gatunku i dobroci na taką skalę, iż każdy stosownie do życzeń wszystko znajdzie. — Gdy zaś w krótkim czasie urządzonym zostanie

i skład Powozów Wiedeńskich,

tym więc sposobem Handel mój jest tego rodzaju, iż sprawiający wyprawę, czy to urządzenie kompletne domów, mogą już nie szukając szczegółowo przedmiotów potrzebnych, wszystkie u mnie ryczałtowo zakupić. Polecając więc mój Handel, wymieniam mniéj - więcéj przedmioty jakie u mnie znaleść można, a mianowicie: *Meble żelazne* salonowe i ogrodowe, *Meble drewniane* orzechowe, machoniowe i palisandrowe, *Lustra* wszelkiéj wielkości, *Ramy złocone* lub w kolorach lakierowane, Wyroby *z cynku, blachy i żelaza* jakoto: wanny, wanienki kredensowe do moczenia nóg, dla dzieci małych do siedzących kąpieli (Zitzbady), bidety, miednice, nocniki, balie, cebrzyczki. tace, naczynia kuchenne, wiaderka, dzbanki, konewki itd. *Kominki* salonowe angielskie, **Stolce** z aparatami tak zwane Geruchloseny w rozmaitych formach, już to jako kosze na papiery, już jako nocne szafki lub jako szafki do mycia ze stósownemi garniturami. Następnie pierwszy i jedyny skład **Fortepianów, Planinów i Physharmonij.** Nakoniec zawiadamiam, iż wchodzę w wszelkie umowy co do urządzeń pojedynczych pokoi, całkowitych mieszkań, pałaców, czy to tytułem sprzedaży natychmiast płatnéj, częściowo, czy w oznaczonym terminie, z warunkami nawet odbioru tychże przedmiotów nazad w czasie, lub tylko tytułem pożyczki wszelkich przedmiotów za umówioną opłatą. Z chcącymi zmienić swoje urządzenia z orzechowych na machoniowe lub odwrotnie, z starych na nowe przedmioty, we wszystkiém porozumiewam się chętnie. Słowem sprzedaję, wymieniam i kupuję— gwarantując nakoniec ceny najniższe, na najmniejsze wypłaty częściowe przystaję, (698-5-10)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*